



24 godziny
NA ŚWIECIE

Chruszczow
przyjął
Peng Czena

MOSKWA
Członek Biura Politycznego i członek sekretariatu KC Komunistycznej Partii Chin, Peng Czen — kierownik delegacji Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych, która zwiedziła Związek Radziecki i inne kraje socjalistyczne, w drodze powrotnej do Pekinu zatrzymał się w Moskwie. W dniu 31 stycznia został on przyjęty przez przewodniczącego sekretarza KC KPZR N. S. Chruszczowa.

Żukow przybył
do Bombaju

DELHI
Minister obrony ZSRR, marszałek Związku Radzieckiego G. K. Żukow i towarzyszący mu osoby przybyli w czwartek 31 stycznia do Bombaju.

Tokio wita
z zadowoleniem
wizytę Nassera

LONDYN
Jak donosi z Tokio agencja Reitera, Ministerstwo Spraw Zagranicznych Japonii nie powzielo dotychczas żadnej decyzji w sprawie wizyty w Japonii prezydenta Egiptu Nassera. Ministerstwo oświadczylo jednak w piątek, że powitaloby z zadowoleniem wizytę Nassera.

Z pobytu Sauda
w USA

NOWY JORK
Przebywający obecnie w Waszyngtonie król Arabii Saudyjskiej Ibn Saud spotkał się z sekretarzem stanu Dullesem oraz jego współpracownikami Hooverem, Bountsem i zastępcą sekretarza stanu do spraw Bliskiego Wschodu Jamesem Richardsem. W spotkaniu wziął także udział ambasador USA w Arabii Saudyjskiej — Wadsworth.

Rozmowy brytyjsko-jordańskie

LONDYN
W nadchodzący poniedziałek rozpoczyna się w Ammanie rozmowa brytyjsko-jordańska w sprawie anulowania traktatu zawartego 15 marca 1948 r. Jak zaznaczała agencja z ochodnie, będzie to oficjalny kier długoletniej współpracy obydwu krajów, datującej się jeszcze od roku 1920.

Repatriacja
jeńców egipskich
z Izraela

PARYŻ
Według doniesień Agencji France Presse z Tel-Awiv, pod koniec bieżącego tygodnia zakończy się repatriacja wszystkich egipskich jeńców wojennych z Izraela. W czwartek przekazano przedstawicielom sił policyjnych ONZ większą grupę jeńców egipskich, do której należą dowódcy dywizji Agrudi, trzech pułkowników, 45 innych oficerów i 328 żołnierzy. W ostatnim rzucie ma nastąpić przekazanie jeszcze 300 oficerów i żołnierzy egipskich.

Strategia NATO
zakłada użycie
broni atomowej

NOWY JORK
Dowódca naczelny sił zbrojnych NATO, generał Lauris Norstad, potwierdził raz jeszcze na konferencji prasowej w Waszyngtonie, że „strategia obronna NATO” zakłada użycie broni atomowej. Argumentował on przy tym, że można obrotnie Europie w przyszłej wojnie przed „atakami radzieckimi” jedynie „pomoć broni atomowej. Obrona przy użyciu broni konwencjonalnej wymagałaby „astronomicznej liczby” żołnierzy.

Strajk marynarzy
w nowojorskim
porcie

NOWY JORK
Prasa amerykańska podaje, że 31 stycznia zastrajkowało w porcie nowojorskim 4000 marynarzy, domagając się podwyżki płac. Wiele statków zakotwiczonych w porcie nie rozładowano. Strajk grozi spóźnieniem pracy w porcie.

Już w marcu rozpocznie się montaż reaktora atomowego

Budowa Centralnego Ośrodka Badań Jądrowych



Zatrzymano
maszynę
drukarską i
Zmieniono
układ gazowy,
aby móc
podać jeszcze
naszym
Czytelnikom

REWELACYJNA
WIADOMOŚĆ
Strugarek-
Strugarek-
Strugarek-
Popularny humorysta
Popularny humorysta

DZISIAJ NA
Balu

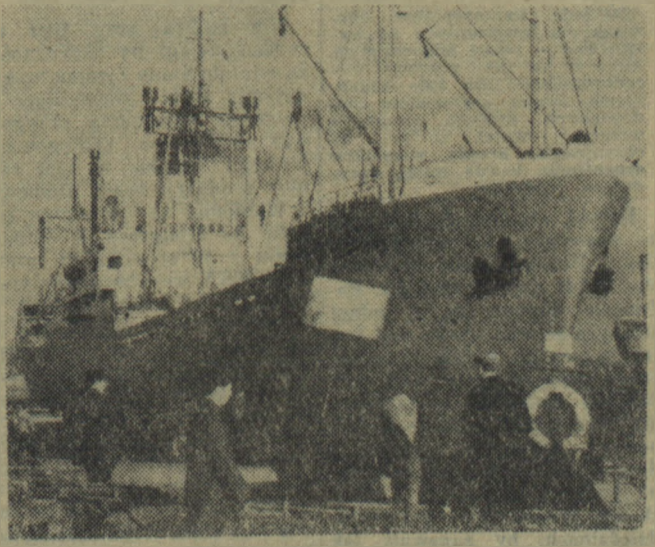
blyskotliwy autor skeczów,
monologów i ich wyko-

WYSTĄPI
bawiać do tej chwili
szczęśliwców, którzy mają
zaproszenia.

Ważny adresy w Warszawie

Zakończenie
obrad sesji
Międzynarodowego
Komitetu
Oświęcimskiego

OŚWIECIM, 30 stycznia zakończyły się w Oświęcimiu trzydniowe obrady sesji Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego. Po wysłuchaniu i przyjęciu sprawozdań trzech komisji — muzealnej, pomnikowej i dokumentacyjnej, delegacji 17 krajów podjęli szereg uchwał, mających na celu rozszerzenie działalności komitetu.



Stocznia Gdańska opuścił nowy statek „Frombork” zbudowany dla mieszanego towarzystwa maklerskiego polsko-chińskiego. Na zdjęciu: nowy statek m.s. „Frombork” w basenie Stoczni Gdańskiej. CAF — fot. Tymiański.



WARSZAWA. Niewielkie osiedle pod Warszawą — Świerk. Tu, wśród kilkunastoletnich sosenek, nad Świdrem wyrosły już wysoko dwa pierwsze olbrzymie gmachy Centralnego Ośrodka Badań Jądrowych.

Jak donosi korespondent PAP w ośrodku badań jądrowych w marcu rozpocznie się montaż reaktora atomowego.

Na zdjęciu: budynek, w którym zostanie zmontowany reaktor.

O pokój, rozbrojenie i zakaz broni masowej zagłady

Oświadczenie Agencji TASS

MOSKWA. Agencja TASS ogłosiła 1 bm. oświadczenie, w którym między innymi czytamy: Jak już informowano w prasie radzieckiej, 17 listopada 1956 roku przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bulganin przekazał prezydentowi USA D. Eisenhowerowi, premierowi Wielkiej Brytanii A. Edenowi i przewodniczącemu Rady Ministrów Francji Guy Molletowi oświadczenie rządu radzieckiego w sprawie rozbrojenia i złagodzenia napięcia międzynarodowego. W oświadczeniu tym dokonano wszechstronnej analizy sytuacji międzynarodowej w związku z agresją Anglii, Francji i Izraela przeciwko Egiptowi, która stanowiła zagrożenie pokoju i bezpieczeństwa narodów. Rząd radziecki wezwał rządy wszystkich krajów, a przede wszystkim rządy wielkich mocarstw, by połączyły swe wysiłki w celu podjęcia niezwłocznych kroków zmierzających do zapobieżenia wojnie, położenia kresu wysiłkowi zbrojeni i do rozwiązania spraw spornych drogą pokojową.

Rząd radziecki nie ogranicza się do zgłaszania propozycji w sprawie rozbrojenia, lecz konkretnymi posunięciami dowodzi, iż dąży do położenia kresu wysiłkowi zbrojeni i zmniejszenia wydatków na cele nieprodukcyjne, podejmuje konkretne kroki zmierzające do redukcji swych sił zbrojnych i wydatków na obronę, o czym świadczą znane decyzje rządu ZSRR o zmniejszeniu liczebności Armii Radzieckiej o 1 840 000 (Dokończenie na str. 2)

Stocznia
Gdańska
opuścił
nowy statek...

Rada Ministrów zatwierdziła narodowy plan gospodarczy na rok 1957

WARSZAWA. Liczby projektu planu na 1957 rok zatwierdzonego na czwartkowym posiedzeniu Rady Ministrów przedstawiają zwyciężcze możliwości i zadania gospodarcze naszego kraju.

PLAN zakłada wzrost globalnej produkcji przemysłu o 4,2 proc. Jest to tempo wolniejsze niż osiągnięto w ub. roku. Składają się na to głównie następujące przyczyny:

1. **POZIOM** inwestycji przemysłowych od 3 lat utrzymuje się na tym samym w zasadzie poziomie, a wykonanie zadań inwestycyjnych w 1956 roku w szere.

(Dokończenie na str. 2)

Przed
VI Światowym
Festiwałem
Młodzieży
w Moskwie



Na zdjęciu: dziewczęta z moskiewskiej fabryki cukierniczej „Czerwony Październik” przygotowują upominki dla uczestników festiwalu. Foto — CAF.

Dwa nowe
superkutry
dla rybaków
„Arki”

GDYNIA. Zakłosa gdynskiej stoczni remontowej, która oprócz remontów wykonuje także najlepsze jednostki morskie, zakończyła budowę dwu nowych superkutry rybackich, zamówionych przez przedsiębiorstwo „Arka” w Gdyni. Superkutry „Gdy-222” i „Gdy-223” o długości 24 m, wyposażone w silniki o mocy 223 KM, wybudowane zostały — podobnie jak i inne jednostki tego typu — ze stali i drewna. Przedsiębiorstwo „Arka” zamiera zlecić w bież. roku budowę jeszcze 6 tego typu statków rybackich.

Komunikat Głównej Komisji Likwidacyjnej ZMP

WARSZAWA. W związku z uchwałą Plenum Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej o rozwiązaniu organizacji, Główna Komisja Likwidacyjna ZMP, mająca siedzibę w Warszawie przy ul. Smolnej 40, wzywa wszystkich wierzycieli w kraju do zgłoszenia swoich popartych odpowiedzialnymi dowodami roszczeń pieniężnych. Koszty zgłaszane należy do właściwych terytorialnie wojewódzkich komisji likwidacyjnych ZMP w terminie do 28 lutego br., pod rygorem nieumieszczenia na liście zobowiązań b. ZMP.

W numerze

Dziś
11V
2
sobota

Str. 4 — Metalowe rośliny!! — mgr inż. Olszard Wolczek.

...pogoda
Pochmurno i zanikający deszcz. Temperatura od plus 4 do 6 st. C. Wiatry południowo-zachodnie od 1 do 8 m. na sek.

Rada Ministrów zatwierdziła narodowy plan gospodarczy na 1957 rok

(Dokończenie ze str. 1)

gu ważnych obiektów zostało opóźnione.

2 W BIEŻ. roku zachodzi konieczność zaopatrzenia przemysłu w surowce nie tylko na potrzeby zwiększonej produkcji, ale i w celu zapewnienia wzrostu zapasów. Wobec ograniczonych możliwości importowych, mimo powołanego wzrostu importu surowców nie ma możliwości takiej poprawy zaopatrzenia w surowce, aby zapewnić pełne wykorzystanie zdolności produkcyjnej przy równoczesnym stworzeniu wysokich rezerw surowców.

Mimo tych czynników, ograniczających tempo wzrostu produkcji, plan tegoroczny ma znaczną możliwość przekroczenia — wyższe niż w ub. roku (w 1956 roku plan został przekroczony o 2,7 proc.).

Niektóre resorty dokonały szacunku możliwości przekroczenia planu. Rada Ministrów poleciła kierownikom resortów, aby wspólnie z centralnymi zarządami oraz zadaniami robotniczymi i dyrektorami zakładów opracowały zadania dodatkowe, które nie wchodziły do planu, ale będą stanowiły podstapę do realizacji planu w szerszym zakresie, gdzie to jest możliwe.

Dla zilustrowania ogólnych tendencji planu, podajemy podstawowe założenia.

WYDOBYCIE WĘGLA KAMIENNEGO ZAPLANOWANO W WYSOKOŚCI

93 MLN ton, co oznacza spadek o 2 mln 150 tys. ton w porównaniu z rokiem ubiegłym, kiedy górnicy wydobli 95,2 mln ton. Wobec obowiązkowej, podczas gdy obecnie zaplanowano tylko 12 nie dzieł — i to dobrowolnej pracy.

W ZWIĄZKU z tym i w związku z zwiększonym zużyciem węgla w przemyśle, transporcie i na potrzeby opalania ludności, zmniejsza się eksport węgla o ponad 7 mln ton, co spowoduje pewne trudności w bilansie handlowym i płatniczym. Choć złagodzenie tych trudności staje się możliwe dzięki umorzeniu zobowiązań wobec ZSRR, a także udzieleniu kredytu zobowiązań, to jednak konieczne są dodatkowe wysiłki w kierunku zwiększenia eksportu innych wyrobów, zwłaszcza zaś maszyn i urządzeń.

Wzrost produkcji HUTNICZA ma wynieść, jeśli idzie o surowce: 5,7 proc., stal — 7,2 proc., wyroby walcowane — 7,1 proc.

Ze względu na ograniczenia w planie inwestycyjnym, w przemyśle MASZYNOWYM planuje się na bież. rok wzrost produkcji globalnej tylko o 6,3 proc. Do stawy maszyn i urządzeń na potrzeby inwestycyjne będą używane na poziomie ub. roku, natomiast z przystosowania produkcji planuje się podwyższenie eksportu maszyn o 23 mln rubli w stosunku do ub. roku oraz zwiększenie nie produkcji artykułów rynkowych. Przemysł maszynowy dostarczy na rynek o połowę więcej różnych artykułów niż w ub. roku, a m. in. 62 tys. motocykli i skuterów, 200 tys. rowerów, 16 tys. odbiorników telewizyjnych i 800 tys. odbiorników radiowych. Według projektu planu, przewidywany jest stosunkowo wysoki wzrost produkcji takich maszyn, urządzeń i materiałów inwestycyjnych, jak kable silnopiętrowe i telefoniczne, wysokoprężne silniki spalinowe, maszyny i urządzenia wiertnicze, górnictwa, rolnictwa, do przerobu minerałów i dla przemysłu: ceramicznego, budowlanego i drogowego, inkomotywy elektryczne, autobusy, łożyska toczne.

Plan stawia przed przemysłem maszynowym zadania wykonania około 170 prototypów, rozpoczęcia około 110 nowych seryjnych produkcji maszyn, urządzeń i aparatury oraz ok. 180 opracowań konstrukcyjnych umożliwiających podjęcie produkcji w latach przyszłych. Główny nurt postępu technicznego tego przemysłu obejmuje udoskonalenie i rozpoczęcie produkcji nowych maszyn obróbkowych, nowocześniejszych, lżejszej budowy i przystosowanych do zmechanizowanego, automatyzowanego lub potokowego procesu produkcji.

PRODUKCJA przemysłu CHEMICZNEGO wzrosnąć ma o 14 proc., tj. nieco więcej niż w ub. roku. Największy wzrost produkcji przewidziany jest w przemyśle: farmaceutycznym, tworzyw sztucznych i farb, gumowym, syntezie chemicznej oraz w kopalnictwie surowców chemicznych. Rozpoczęta będzie produkcja bardziej efektywnych nawozów sztucznych. M. in. termofosfatu bezodornego i skoncentrowanych nawozów azotowych — saletry amonowej. W przemyśle lekkim wzrost produkcji tkanin wełnianych (licząc w metrach bież.) wyniesie 5,8 proc., bawełnianych — 1,8 i jedwabnych — 4,5. Duży nacisk kładzie plan na stosowanie w produkcji tkanin apretury odpornej na górczenie ściek kurczącej się.

Produkcja obuwi łącznie z surowcami ma wynieść 60416 tys. par, tj. o 10,8 proc. więcej niż w ub. roku. Produkcja pończoch wzrasta o 5,7 proc. i ma wynieść w bież. roku 94185 tys. par.

Przemysł tkanin dekoracyjnych ma rozpocząć wyrób tkanin futerkowych z włókna syntetycznego.

Zwiększy się produkcja artykułów konsumpcyjnych przez PRZEMYSŁ DROBNY.

Dzięki pomocy kredytowej państwa dla przemysłu kontynuowaniu własnej polityki podatkowej i innych form pomocy sprzyjających jego rozwojowi przewiduje się powolny i wszechstronny rozwój rzemiosła.

W drobnej wytwórczości ze względu na poprawę zaopatrzenia w surowce i materiały istnieje realna możliwość znacznego przekroczenia zadań planu.

Ze względu na to, że niedobór energii elektrycznej do celów przemysłowych jest częstą przyczyną ograniczenia produkcji i koniecznych postojów, w projekcie planu ustalono, że w bież. roku ELEKTROWNIE mają dać 21,35 mld. kWh, co stanowi wzrost o około 11 proc. W tym celu niezbędne jest włączenie do sieci nowych turbin o łącznej mocy 692 MW. Istnieje wprawdzie możliwość uruchomienia dalszych turbin o łącznej mocy ponad 200 MW, ale zależy to głównie od dotrzymania terminów przez budownictwo przemysłowe oraz od dotaw urządzeń energetycznych i wyrobów walcowanych.

ZOR oddać ma do użytku 111,5 tys. izb, wobec 88 tys. w ub. roku, kiedy do wykonania planu zabrakło ok. 20 tys. izb. Jednak izb wybudowanych całkowicie w tym roku ma być tylko 92 tys.; pozostała ilość stanowią izby, których przedsiębiorstwa budowlane nie zdążyły wykończyć w ub. roku — będą one gotowe w I kwartale br. Poza tym plan przewiduje wybudowanie przez spółdzielnie budowlane i indywidualne budownictwo, dzięki pomocy kredytowej państwa — ok. 35 tys. izb. Budownictwo prowadzone przez poszczególne resorty i rady narodowe powinno oddać do użytku również ok. 34 tys. izb. Ogólna liczba izb, które mają być wybudowane w br. w miastach wyniesie ok. 183 tys.

Wobec zwiększenia dochodów chłopów, a także większych dostaw materiałów budowlanych dla wsi, plan przewiduje wzrost budownictwa wiejskiego ze środków własnych chłopów.

Projekt planu podkreśla w związku z tym potrzebę maksymalnego wykorzystania miejscowych rezerw w produkcji materiałów budowlanych, a zwłaszcza uruchomienia nieczynnych obiektów tego przemysłu.

PERSPEKTYWY ROZWOJU ROLNICTWA

NA ustalenie w projekcie planu zadań w dziedzinie rolnictwa wpłynęło szereg okoliczności, a przede wszystkim opóźnienia w przeprowadzeniu się do uprawy i niedostateczne przygotowanie gleby pod zasiewy jare (nie w pełni zostały przeprowadzone orki przedzimowe). Uwzględniono także niewystarczające zaopatrzenie rolnictwa w nawozy sztuczne. Były wzięte pod uwagę trudności wynikające z rozwiązania liczących spółdzielni produkcyjnych. Dlatego też ustalono wzrost produkcji roślinnej na 3,5 proc., a więc niższy w porównaniu z latami ubiegłymi.

Oceniając sytuację hodowlaną bardzo ostrożnie, ustalono wzrost produkcji zwierzęcej na 3,3 proc. m. in. żywności — 2,7 proc., mleka o 5,5 proc. Ale można spodziewać się, że nastąpi przekroczenie tego wskaźnika ze względu na znaczne zasoby paszy.

Decydującym czynnikiem we wzroście dochodów pieniężnych chłopów (o 3 mld zł) będzie zwiększenie średnich cen skupu wynikające ze zmniejszenia obowiązkowych dostaw zbóż, zwiększenia dostaw wolnorynkowych i ze wzrostu dostaw żywności. Na tych to wynikach finansowych projekt planu opiera zmiany w ogólnej strukturze inwestycji w rolnictwie, sprzyjające rozwojowi produkcji rolniczej. Inwestycje finansowe państwa w POM-ach zostaną ograniczone, natomiast dzięki zaopatrzeniu w większą ilość maszyn i materiałów budowlanych chłopom będą mogli inwestować ze swych własnych środków.

przewiduje się wzrost tych inwestycji o ok. 60 proc.

Rolnictwo otrzymać ma o 7,6 proc. więcej nawozów, w tym o 19,2 proc. więcej nawozów azotowych.

W znacznie większym stopniu podniesie się zaopatrzenie w maszyny i narzędzia rolnicze, zwłaszcza dla gospodarstw indywidualnych. Tak np. dostawy kosiarek konnych wzrosną z 6,700 do 18 tys., żniwiarek z 6 do 12 tys., młocarni kieratowych z 5,1 do 28 tys., parników z 39,5 do 59 tys. Przeszło dwukrotnie zwiększą się dostawy silników spalinowych i elektrycznych.

Zadania zwiększenia dostaw z PGR-ów uzależnia się od wzrostu zatrudnienia i wydajności pracy, którą można osiągnąć przez stosowanie odpowiedniego systemu bodźców ekonomicznych dla PGR-ów a także przez poprawę warunków mieszkaniowych robotników rolnych. M. in. mają oni otrzymać w br. 20 tys. nowych izb mieszkalnych.

PLAN EKSPLOATACJI LASÓW

PLAN zakłada, że bież. rok będzie już piątym z kolei, w którym zostanie pokryte kosztem zmniejszenia zapasów. Zaopatrzenie wsi w drewno wymagać będzie ponadplanowego wyrobów około 300 tys. m³ drewna tarczynowego iglastego. Wobec takiej niezwykle trudnej sytuacji ostro występuje problem oszczędności drewna i zastępowania go innymi materiałami, szczególnie w budownictwie.

TRUDNY BILANS PŁATNICZY

Po raz pierwszy w tym roku ogólne obroty handlu zagranicznego mają przekroczyć sumę 1 miliardów rubli (2 miliardy dolarów). Jeżeli chodzi o import, to stosunkowo największy będzie wzrost dostaw zagranicznych przemysłowych wyrobów konsumpcyjnych i surowców do dodatkowej produkcji o przewidywanym poziomie 100 proc. artykułów żywnościowych i surowców do produkcji żywnościowej — o 27,7 proc. oraz surowców dla innych przemysłów i paliw — o 23,6 proc. Sytuacja w bilansie płatniczym handlu zagranicznego będzie trudna (zmniejszenie eksportu węgla, koksu, cukru i niektórych innych wyrobów), toteż niewykonanie planowanych na ten rok zadań eksportowych musiałyby spowodować zaburzenia w handlu zagranicznym, które miałyby wpływ na gospodarkę całego kraju. W bieżącym roku chodzi głównie o wygospodarowanie dodatkowych towarów, zwłaszcza maszyn i urządzeń przemysłowych, które można by przeznaczyć na eksport, a także o utrzymanie importu jedynie w zaplanowanych granicach.

SPRAWY ZATRUDNIENIA I FUNDUSZU PŁAC

ZATRUDNIENIE w gospodarstwie socjalistycznej wzrosnąć ma o około 200 tys. osób, głównie w przemyśle, transporcie i łączności, obrotie towarowym i gospodarce komunalnej. Zmniejszenie stanu zatrudnienia jest przewidywane m. in. w przemyśle maszynowym i budownictwie (można jednak przewidywać, że znaczna liczba robotników budowlanych znajdzie zatrudnienie w związku z ożywieniem budownictwa wiejskiego). Liczby projektu planu nie uwzględniają w pełni przewidywanego zmniejszenia liczby pracowników administracyjnych, a także zwiększenia etatów dla przedsiębiorstw handlu wewnętrznego, co umożliwi zatrudnienie w tej dziedzinie znacznej części zwalnianych pracowników. Przewiduje się wzrost zatrudnienia w rzemiośle i chałupnictwie o kilkadziesiąt tysięcy osób.

Dla rozładowania sprawy zatrudnienia w miejscowościach, gdzie ona najostrejsz występuje przewiduje się fundusz interwencyjny 200 mln zł. Prawidłowe wykorzystanie funduszu interwencyjnego może dać dodatkową zatrudnienie ok. 12 tys. osób.

DOCHÓD NARODOWY

MALY stosunkowo wzrost gwałtownej produkcji, założony w projekcie planu na br. wpływa na wysokość dochodu narodowego, który wzrośnie o 12 mld. tj. 4,7 proc. w stosunku do

dochodu w roku ub. Zmniejszony stosunkowo udział wydatków inwestycyjnych, a także zmiany w strukturze handlu zagranicznego — pozwolą przeznaczyć niezbędne dodatkowe sumy na wzrost funduszu płac z tytułu podwyżek przyznanych w 1956 r. podwyżki płac górników, kolejarzy oraz podwyżki dodatków rodzinnych, po zważy też na wzrost dochodów chłopów w związku z obniżeniem obowiązkowych dostaw zboża. Ponadplanowa produkcja, obniżka kosztów, walka z martrawstwem, wzrost wydajności pracy mogą pozwolić na wygospodarowanie dodatkowych środków na poprawę stopy życiowej.

W ZWIĄZKU z zatwierdzeniem przez Radę Ministrów projektu narodowego planu gospodarczego na rok 1957, redaktor gospodarczy PAP pisze:

Założenia tegorocznego planu wskazują na dwie jego zasadnicze cechy. Pierwszą jest to, że w przeciwieństwie do lat ubiegłych nie jest to plan „wyśrubowany”, napięty, lecz znacznie skromniejszy, a tym samym — realniejszy, oparty na konkretnych materiałowo-finansowych podstawach, uwzględniający obecną trudną sytuację gospodarczą naszego kraju i procesy, jakie u nas zachodzą w systemie zarządzania i planowania.

Drugą cechą jest pozostawienie dużego marginesu na możliwość znacznego, w szeregu działów gospodarczych przekroczenia planowanych zadań. Wychodzi się z słusznego założenia, że skoro plan oparty został na dziś istniejących, z wielu powodów zwężonych, podstawach i możliwościach, to są jeszcze, a tym bardziej w ciągu roku ujawniają się dodatkowe rezerwy, których wykorzystanie powinno dać zwiększenie produkcji.

Dla poprawy sytuacji gospodarczej w naszym kraju szczególnie ważne jest więc w tym roku nie tyle pełne wykonanie planu, ile — maksymalne jego przekroczenie, skierowanie wysiłków i inicjatyw na poszukiwanie dodatkowych źródeł wzrostu wydajności pracy, zaopatrzenia materiałowego, dodatkowych źródeł podniesienia eksportu.

PROBLEM zwiększenia eksportu naszych wyrobów przemysłowych, za które moglibyśmy zakupić za granicą dodatkowe surowce i materiały dla przemysłu i artykuły konsumpcyjne oraz zagadnienie wyprodukowania większej niż to zakłada plan ilości krajowych towarów szerokiego spożycia, mają specjalną wagę. Jednym z problemów z głównych zadań ekonomicznych w tym roku jest zrównoważenie znacznie podniesionych w ub. roku i wzrastających również w bież. roku dochodów pieniężnych ludności miast i wsi — masą towarową, znajdująca się na rynku. Możliwość odczuwania nie tylko o przemysle kłopotu, ale w równym stopniu — o przemysle terenowym, spółdzielczości pracy i rzemiośle.

Cały plan na bieżący rok można porównać z ubranem uszytym nie na wzrost, lecz skróconym niestępcie oszczędnie, w sam raz. Każda „nie-dorobka” w każdej dziedzinie grozi poważnymi następstwami. Dotyczy to szczególnie inwestycji, które, jak wiemy, dwa razy uległy zmniejszeniu w stosunku do pierwotnych wersji projektu planu. To, co w zakresie inwestycji pozostało w planie — jest istotnie zwężone, nie niezbędne. Nie wolno tu dopuścić do niedotrzymania terminu oddania do użytku jakiegokolwiek obiektu czy do niewłaściwego wykorzystania funduszy.

Nakłada to specjalne obowiązki na inwestorów i na wykonawców — resort budownictwa, który w ub. roku pracował niezadowolająco. Nie tyle zagadnienie braku materiałów budowlanych, których produkcja wzrasta również w br., ile organizacja, przede wszystkim organizacja robót miała decydujące znaczenie.

MINAŁ styczeń, do końca roku pozostało 11 trudnych miesięcy. Musimy umieć wykorzystywać każdy dzień podwójnie. Podwójnie dlatego, że z jednej strony pracować trzeba nad koncepcją nowego modelu gospodarstwa naszego kraju, nad reformami zmianami w zarządzaniu przemysłem, nad realizacją nowego programu rolnego, z drugiej zaś prowadzić codzienną walkę o ujawnienie i wykorzystanie rezerw we wszystkich dziedzinach, by zapewnić jak najwyższe przekroczenie uchwalonego przez Radę Ministrów tegorocznego narodowego planu gospodarczego.

Niemcy zachodnie nie zamierzają rewidować swej polityki

Deklaracja min. spraw zagranicznych NRF

Von Brentano atakuje

granice na Odrze i Nysie

Debata w Bundestagu nad polityką zagraniczną rządu — trwa

BONN. W czwartek rano rozpoczęła się w Bundestagu odczytana z dużym zainteresowaniem w kołach politycznych debata nad polityką zagraniczną rządu. Boński minister spraw zagranicznych Von Brentano złożył deklarację, której sens zawarty jest w stwierdzeniu, iż NRF nie zamierza rewidować swej polityki.

W ostrym i napaściwym tonie utrzymane były wypowiedzi ministra bońskiego, dotyczące stosunku NRF do Związku Radzieckiego i krajów obozu socjalistycznego. Jako argument usprawiedliwiający pogorszenie się stosunków między ZSRR a NRF Von Brentano podał wydarzenia węgierskie. Brentano poruszył również problem stosunków NRF — Polska. Twierdził on, że „wzmówiono” narodowi polskiemu, że jest „zagrożony przez zbrojenia niemieckie, niemiecki imperializm i niemiecki rewizjonizm”.

Następnie mówca zaatakował granicę na Odrze i Nysie, oświadczając: „Wraz ze swymi sojusznikami rząd federalny jest jednomyślny co do tego, że ostateczne ustalenie granicy Niemiec trzeba przesunąć do czasu uregulowania tego problemu dla całych Niemiec w wyniku zawarętego w warunkach wolności traktatu pokojowego.”

Tylko rząd ogólnoniemiecki i wybrany przez cały naród parlament są upoważnione do podejmowania decyzji w sprawie

przyszłych niemieckich granic wschodnich. Rząd federalny stoi nadal zdecydowanie na stanowisku, że rokowania w tej sprawie nie mogą pozostawić żadnej wątpliwości, iż obszarem niemieckim jest obszar objęty granicami Rzeszy Niemieckiej w dniu 31 grudnia 1937 r. i że naród niemiecki nie może zaakceptować linii Odra — Nysa ani jej obecnej, ani jako przyszłej granicy Niemiec”. Von Brentano zapewniał w dalszym ciągu swego przemówienia, że Niemcy zachodnie nie zamierzają użyć przemocy i że opowiadają się za uregulowaniem sprawy granic w drodze rokowań...

ZA POLITYKĄ PAKTÓW MILITARNYCH

ODPOWIADAJĄC na krytykę polityki jednostronnej wiązania się Niemiec z zachodnimi z paktem atlantyckim, Brentano wywołał, że to właśnie państwa zachodnie zmuszone były do nawiązania paktów wojskowych wobec groźby agresji ze strony Wschodu. Co więcej, zdaniem Von Brentano, Układ Warszawski ma charakter „paktu agresywnego”.

Po deklaracji Von Brentano rozpoczęła się debata, w toku której pierwszy zabrał głos rzecznik adenaucerskiej CDU, Kiesinger. Wbrew zwyczajowi przedstawiciel opozycji przemawiał jako drugi.

Oświadczenie Agencji TASS

(Dokończenie ze str. 1)

osób i wydatków na cele wojenne. Mocarstwa zachodnie nie poszły, niestety, za przykładem Związku Radzieckiego.

Jak wynika z odpowiedzi D. Eisenhowera, A. Edena i Guya Molleta, rządy tych państw zachodnich uchylają się w istocie rzeczy od bezpośredniej odpowiedzi na propozycję zawartej w oświadczeniu rządu radzieckiego. Nie proponują one ze swej strony żadnych konkretnych kroków, które by się przyczyniły do rozwiązania sprawy rozbrojenia i do złagodzenia napięcia międzynarodowego. Rządy USA, Anglii i Francji ograniczają się jedynie do ogólnego oświadczenia o celowości przekazania całokształtu sprawy rozbrojenia do komisji rozbrojeniowej ONZ i jej podkomisji.

Stanowisko takie nie może być najmniej przyczynić się do szybkiego rozwiązania sprawy rozbrojenia.

Nie można przy tym nie zwrócić uwagi na okoliczność, że ostatnio Stany Zjednoczone podejmują kroki zmierzające do dalszego wzmożenia przygotowań wojennych, polegających na wysięgu zbrojeń, w tym również produkcji broni atomowej. Wiadomo, że w swym orędziu do Kongresu o sytuacji kraju z 10 stycznia br. prezydent USA wezwał do dalszego zwiększania amerykańskich sił zbrojnych, które — według jego słów — są już „najpotężniejszymi siłami w historii czasów pokojowych”. Opublikowany niedawno projekt budżetu USA na rok finansowy 1957/58 przewiduje nowy wzrost wydatków wojskowych: wydatki te wzrosną do 45,3 miliarda dolarów, co stanowi 63 procent ogólnych wydatków w ramach budżetu państwowego.

Nowy plan rządu USA, dotyczący utworzenia i rozmieszczenia

państw na terytoriach innych państw specjalnych jednostek wojskowych wyposażonych w broń atomową, świadczy o wzmożeniu przez amerykańskie kół rządzące przygotowań do wojny atomowej. Stany Zjednoczone motywują także wzmożonym tempie uzbrajania swych sojuszników w ramach agresywnych bloków. Sesja rady NATO, która odbyła się w grudniu roku ub., powzięła uchwałę o zacieśnieniu współpracy wojskowej w tonie tego bloku i o wyposażeniu przez Stany Zjednoczone sił zbrojnych swych partnerów europejskich w tym także Niemiec zachodnich w tzw. „taktyczną” broń atomową.

Wszystkie te posunięcia Stanów Zjednoczonych świadczą dobitnie o tym, jaką wartość mają deklaracje rządu USA o unięowaniu pokoju i dążeniu do osiągnięcia porozumienia w sprawie rozbrojenia.

Jak się dowiadujemy, w kierowniczych kołach ZSRR wyraża się ubolewanie z powodu tego, że propozycje radzieckie w sprawie rozbrojenia i złagodzenia napięcia międzynarodowego nie zostały w razie partii przez USA, Anglię i Francję, aczkolwiek propozycje te mogłyby stanowić dobrą podstawę rokowań. Taki stosunek do propozycji Związku Radzieckiego nie świadczy o dążeniu rządów USA, Anglii i Francji do tego, by przyczynić się do rozwiązania sprawy rozbrojenia. Ci, którzy nie tylko w słowach, lecz w rzeczywistości niepokoją się z powodu wysięgu zbrojeń i jego następstw, nie mogą ustosunkować się obojętnie do konkretnych propozycji rządu radzieckiego, zmierzających do tego, aby sprawa ta wyszła z Impasu, do propozycji zmierzających do urzeczywistnienia konkretnych posunięć w dziedzinie redukcji zbrojeń i sił zbrojnych oraz do zakazu broni jądrowej i zlikwidowania niebezpieczeństwa nowej wojny.

Oświadczenie w sprawie rokowań między delegacjami KPZR i KPCz

MOSKWA. Agencja TASS opublikowała oświadczenie w sprawie rokowań między delegacjami Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Rokowania te toczyły się w dniach 29 i 31 stycznia 1957 r. Na czele delegacji radzieckiej stał N. S. Chruszczow, a delegacji czechosłowackiej — A. Novotny.

Oświadczenie głosi m. in.: Delegacje KPZR i KPCz dokonały wymiany informacji o sytuacji w swych partiach i przedyskutowały zagadnienia związane z dalszym rozwojem braterskich stosunków wzajemnych, jak również aktualne problemy międzynarodowej sytuacji i międzynarodowego ruchu robotniczego.

Rokowania, które toczyły się w serdecznej, przyjaznej atmosferze, wykazały całkowitą jedynomyślność przedstawicieli obu partii wobec omawianych zagadnień.

UCZESTNICY spotkania podkreśliли doniosłą rolę w zapewnieniu tych sukcesów historycznych uchwały XX Zjazdu KPZR i uchwały czerwcowej konferencji KPCz w 1956 roku, jak również ponownie dokonanych przez obie partie w duchu tych uchwał.

STWIERDZONO również, że w okresie oczu faszystowskiego na Węgrzech, gdy imperialiści zamierzali izolować Węgry od obrotu socjalistycznego i zorganizować prowokacje kontrrewolucyjne w krajach demokracji ludowej, kraje socjalistyczne kierując się zasadami międzynarodowego proletariackiego, ponarły jednomyślnie rewolucyjne siły narodu węgierskiego, zaś narody tych krajów jeszcze ściślej zespoliły się wokół swych partii komunistycznych i rządów ludowych. Udzielając Węgierskiemu Rewolucyjnemu Rządowi Robotniczo-Chłopskiemu na jego prośbę pomocy w walce przeciwko siłom kontrrewolucji, Związek Radziecki spełnił swój obowiązek międzynarodowoproletariacki wobec narodu węgierskiego, wobec całego obozu socjalistycznego

i międzynarodowego ruchu rewolucyjnego, przyczynił się do zachowania i utrwalenia pokoju w Europie.

Oświadczenie stwierdza dalej, że przedstawiciele KPZR i KPCz doszli do wniosku, iż zastrzeżenie w ostatnich czasach napięcia międzynarodowego, wywołane agresywną akcją państw imperialistycznych, przede wszystkim USA, Anglii i Francji, wymaga od partii komunistycznych i robotniczych zastrzeżenia czujności wobec zakusów imperialistów, wymaga wzmożenia walki o zachowanie i utrwalenie pokoju. Uczestnicy spotkania zadeklarowali, że ich partie będą podejmowały w tym kierunku odpowiednie kroki.

PRZEDSTAWICIELE obu partii uważają, że umocnienie ducha międzynarodowego proletariackiego w szeregach partii komunistycznych i robotniczych jest nierozdzielnie związane z walką przeciwko wszelkiego rodzaju wahaniom i odchyleniom od wypróbowanej zasady, przeciwko zeslizgiwaniu się na pozycje nacjonalistyczne i rewizjonistyczne, przeciwko przeciwności w sobie nawzajem narodów, jednych partii komunistycznych drugimi, przeciwko rozpowszechnianiu ostatnio ideom tzw. „komunizmu narodowego”.

OBYDWIE delegacje — czytamy dalej w oświadczeniu — potwierdziły ponownie postanowienie swych partii, aby dalej rozwijać i umacniać łączącą je braterską więź. Uważają one, że wymagają tego zarówno międzynarodowo, jak i wewnętrznie warunki rozwoju ich krajów.

W tym celu przedstawiciele obu partii porozumieili się co do podjęcia kroków w kierunku ustanowienia jeszcze bliższych i bardziej regularnych kontaktów między KPZR i KPCz w celu rozszerzenia zakresu wzajemnej informacji i zapoznania się z doświadczeniami pracy partyjnej w drodze wymiany delegacji partyjnych, wydawnictw oraz za pośrednictwem innych form, jakie uznane zostaną za celowe.

Podjęte też będą kroki dla dalszego rozszerzenia kontaktów i wymiany doświadczeń między organizacjami związkowymi, młodymi działaczami i in. Związku Radzieckiego i Czechosłowacji.

Delegacje KPZR i KPCz dały wyraz niezłomnemu przekonaniu, że antyludowe poczyny reakcji imperialistycznej, próby osłabienia jedności państw socjalistycznych spotkają się ze zdecydowaną odprawą ze strony narodów wszystkich tych państw i ich partii komunistycznych i robotniczych, że jedność krajów obozu socjalistycznego jeszcze bardziej się umocni w interesie budowy w tych krajach socjalizmu i komunizmu, w interesie walki o zapewnienie pokoju i przyjaźni między narodami.



Kino

„NOWA HUTA” — Puccini. Seanse o godz. 16, 18.30, 21.
WDK — Za wami pójdą inni. Sobota i niedziela — seanse o godzinie 17.
„SZYMA” — nieczynne (sobota).
Niedziela — Ostatni etap. Seanse o godz. 15, 17 i 19.
Godz. 21 — Król się bawi — (seans awangardowy). W cześć artystycznej wystąpi solistka baletu Opery Poznańskiej oraz humorysta Polskiego Radia z Poznania — Stanisław Strugarek.
„ZACISZE” — Salto mortale (sobota). Seanse o godz. 17 i 19.
Niedziela — Sprawa do załatwienia. Seanse o godz. 11 i 13.
Salto mortale — seanse o godzinie 17 i 19.
MPR — Berliński romans (sobota). Seanse o godz. 18 i 20.
Niedziela — Berliński romans. Seanse o godz. 16 i 18.

UWAGA. Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kina w Koszalinie.

Teatr

Baltycki Teatr Dramatyczny w Koszalinie wystawia dziś i jutro w sali WDK sztukę C. Goldoni pt. „Osobliwe zdarzenie”. Początek przedstawienia o godzinie 26.

Radio

PROGRAM II na fal 367 m na dzień 3 lutego (niedziela):
5.40 Muzyka, 6.00 Melodie tan. 6.55 Kalend. rad. 7.10 Muzyka dla wszystkich. 7.50 „Sportowy wstęp na start”. 8.00 Przegląd prasy. 8.10 Słynne zespoły rozr. 8.20 Muzyka klas. 9.00 „Odp. Fall 58”. 9.15 Amatorskie zespoły przed mikrofonem. 9.35 Polskie melodie rozr. 10.00 Nowe pozycje „polskich nagrań”. 10.30 „Trzy spotkania” — fragm. koncert Iwana Turgieńiewa. 11.00 Koncert ycyzoń. 12.04 Przegląd czasopism. 12.15 Mel. do tańca. 13.00 „Zwierzę tkankowe” — pog. 13.15 Orkiestra rozr. 13.25 Utwory skrzypcowe. 13.55 Niedzielny magazyn dla wsi. 14.10 „Opow. wędrow. nicze”. 14.45 Lud. pieśń chóralna. 15.00 „Otwarta szkatułka” — aud. dla dzieci. 15.45 Muzyka. 16.05 Tyg. przegląd wyd. międzynarodowych. 16.20 Koncert klas. ork. PR. 17.00 Muzyka tan. 17.30 „Wesoły kramik”. 17.45 Muzyka tan. oraz wyniki najsłynniejszych imprez sportowych. 19.00 Miłośnikom pięknej muzyki. 19.30 „Na fal humoru i satyry”. 20.20 Wied. sport. 20.25 Wieczorna serenada. 21.00 Melodie taneczne. 21.30 „Matyszkowie” — ode. poświęcił rad. 22.00 Orzłonpolskie wiad. sport. 22.30 Wład. sport. 22.45 Muzyka różnych narodów.



„OFIARY” ZAWODÓW MOTOCYKLOWYCH

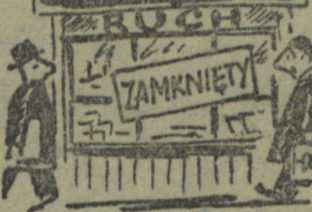
U wylotu ulicy A. Lampe i Wojska Polskiego jeszcze przed ostatnimi zawodami motocyklowymi w lesie ub. roku wykopano z fundamentami znajdujące się tam znaki drogowe.

Jeden z nich pojęty, potłuczony leży do dzisiaj pod plotem, drugi zaś, ponoć ważniejszy (oznakiający skrzyżowanie 2 ruchliwych ulic) został przywłaszczony do ogrodu.

Ciekawe, czy w tym stanie przetrwał do następnych zawodów motocyklowych?

chlekiej i tej przecinie o

szereżewym kłosku „Ruch”, stojącego u zbiegu ul. Lechickiej i Dzieci Wrzesińskich.



W oknie kłosku często widać dowcipną kartkę z napisem: „Zamknięty”. Zdarza się to zwłaszcza w godzinach rannych, kiedy mieszkańcy tej dzielnicy udają się do pracy.

CZEKAMY NA WIĘCEJ...

Oczywiście świetnych pomysłów. Przed kilkoma dniami buławim w sklepie tekstylnym MHD nr 1 przy ul. Zwycięstwa zainstalowano neonowe sygnły. Przyjemnie jest teraz przejeżdżać wiozorem obok tego sklepu. Zaczynamy się upodobać do większego miasta.

REWOLWEROWE „KAWAŁY”

Kilkakrotnie zatrzymywany już przez funkcjonariuszy MO Józef Łajbiak, zam. w hotelu ZEM — trafił ponownie do aresztu.

Łajbiak dla urozmaicenia wybrzyków chuligańskich posłużył się tym razem imitacją broni, potrzaskując nią w kierunku „Givi”. Zastraszoną przez publiczność Pogotowie



Milicyjne stwierdziło, że chuligan posiadał „pistolet” na wodę.

„Dowcipni” ponieśli karę.

NOWE REGULAMIN PORZĄDKU DOMOWEGO

Ostatnio Prezydium MRN zaakceptowało instrukcję w sprawie obowiązków administracji budynków będących pod zarządem MZBM-u oraz regulamin porządku domowego.



Tekst regulaminu zostanie wywieszony we wszystkich budynkach na klatkach schodowych.

Z funduszami na remonty ulic jest krótko

Czy jednak pominięcie ulic Władysława IV, Brackiej i Młyńskiej jest słuszne?

JAK nas informuje kierownik MZGK tow. Władysław do planu remontów na 1957 rok zostały włączone następujące ulice Koszalina: Wojska Polskiego, Harcerska, Marińska, Dąbrowskiego, Lechicka, Pawła Findera, Polskiego Października, Łakowa i Leśna, zaś ulica Chelmonskiego ma być przedłużona aż do ul. Żeromskiego.

Jest w tym wszystkim jedno „ale”. Na remont wymienionych ulic nie ma dotychczas kredytów. Milion 700 tysięcy złotych (taką sumą dysponuje obecnie na ten cel MZGK) wystarcza na gruntowny remont jednej ulicy, a mławowiele Wojska Polskiego.

Za co w takim razie mają być remontowane pozostałe ulice? Na katastrofalny stan ulic Koszalina i konieczność ich remontu zwróciła uwagę Ministerstwu Gospodarki Komunalnej, delegacja radnych MRN, która pod koniec ubiegłego roku bawiła w Warszawie.

Dzięki jej staraniom przed kilku dniami do Koszalina przyjechała specjalna komisja. Komisja ta stwierdziła, że na naprawę ulic w Koszalinie potrzeba około 100 milionów złotych.

Na najniezbędniejsze remonty potrzeba 4—5 milionów złotych. Sprawa ich uzyskania ma być definitywnie rozstrzygnięta w Warszawie. Tak więc, jak dotychczas, funduszy jeszcze nie posiadamy.

Również w roku bieżącym MZGK zleca do wykonania dokumentację projektowo-ko-

sztorsową na remont ulic Zwycięstwa i 1 Maja, w związku z ich poszerzeniem oraz na ulice: Bracką, Dąbrowski, Czerwonej, Zawiszy Czarnego, Kazimierza Wielkiego, Armii Czerwonej i Rybacką. Wymienione wyżej ulice zostaną włączone do planu remontów na rok 1958.

Komentując krótko tę informację, warto dodać kilka uwag.

Niewłączenie do planów remontowych na rok bieżący ulic Władysława IV i Brackiej, wydaje się decyzją niezbyt przemyślaną.

Ulica Władysława IV jest zrujnowana. Fakt, że jest to jedyna arteria komunikacyjna, łącząca miasto z rozbudowującym się obecnie osiedlem Koszalin—Północ, winna skłonić władze miejskie do poczynienia korekty w rejestrze wytypowanych do remontu ulic. To samo dotyczy również ulicy Brackiej. Nawierzchnia tej ulicy jest wprost katastrofalna. Do tego można by jeszcze dodać ulicę Młyńską.

Naszym zdaniem, te ulice winny znaleźć się na pierwszych pozycjach planu remontu ulic i to jeszcze w roku bieżącym.

Poznajemy własny kraj — uprawiamy turystykę w okresie zimowo-wiosennym

Pod tym hasłem przeprowadzono w zeszłym dla drużyn harcerskich turniej turystyczno-krajoznawczy organizowany przez Główną Kwaterę ZHP wspólnie z ZG PTTK.

Warunki udziału młodzieży harcerskiej w konkursie podaliśmy w jednym z poprzednich numerów.

Dziś zamieszczamy niektóre szlaki turystyczne, którymi można odbyć wędrowki piesze i narowerne. Przebieg tych tras pozwoli na poznanie piękna naszej ołędzi, co jest jednym z kryteriów oceny drużyn biorących udział w turnieju.

Uczestnicy mogą wybrać sobie najbardziej dla nich dogodny odcinek trasy w swej okolicy i tam zorganizować wycieczkę.

KOSZALIN — KOŁOBRZEG: piękno wybrzeża Bałtyku, roślinność wydumowa, port rybacki, do przel. w Łeknie.

KOŁOBRZEG — BIAŁOGARD: brzeg rzeki Parsęty, stary Kołobrzeg, grodzisko w Budziszewie, zamek i młyn w Karlinie.

BIAŁOGARD — POLCZYN-

ZDRÓJ: dolina rzeki Parsęty, parki, uzdrowiska.

POLCZYN-ZDRÓJ — CZAPLINEK: Szwałcaria Polczyńska, Wał Pomorski, jeziora, ruiny zamku starościańskiego (Kłuczewo), warownia słowiańska z 1288 roku (Drawsko).

CZAPLINEK — SZCZECINEK: kraina jezior i lasów, zamek w Kragu.

SZCZECINEK — KOSZALIN: jeziora, dolina rzeki Radawy, rezerwat łubredzi (Lubiatów).

KOSZALIN — DARŁOWO: wybrzeże morskie, zabudowania zachodnio-kaszubskie, zabytki.

DARŁOWO — USTKA: jeziora Jamno i Bukowo.

SŁUPSK — USTKA: dolina rzeki Słup.

Są to jedne z najładniejszych szlaków naszego województwa. Oczywiście młodzież może wybrać wiele innych szlaków w ualeckim, złotowskim, miasteczkim i innych powiatach, by tu zdobyć potrzebną ilość punktów w turnieju.

(8).

BAL PRASY

Delegacja z 28.01.57

KUPA RADOŚCI I BEZTROSIEGO ŚMIECHU

w nadzwyczajnym wydaniu „Głosu Koszalińskiego” za jedne dwa złote w bilonie lub papierku. Nabędziecie u balowych gazeciarzy.

Ale, ale... zapomnielibyśmy na śmierć o najważniejszym.

JAKIE PANIE BĘDĄ MIAŁY POWODZENIE ?

Z błyskawicznej ankiety, rozpisanej wśród panów, możemy zdradzić ich niektóre marzenia.

„Może być dla mnie figura na kształt buleczki lub osy, czy komara, byleby miała wiele kobiecego wdzięku i dobre tańczyła”.

„... Włosy mogą być ujęte w tzw. „koński ogon”, ponieważ nie będzie na salł tloku. Ubóstwiam taki „ogonek” i chciałbym, by zaplatał się w guzik mojej marynarki”.

Zdaniem naszego redakcyjnego arbitra elegancji, kobieta winna ubrać się stosownie do swojej urody, zarówno karnacji ciała (chodzi o kolor sukni), jak i kształtów (chodzi o podkreślenie elementów kobiecości). Decydującym akcentem jest uśmiech, który nie powinien opuszczać usteczek oraz figlarność gestów.

Sposób bycia miękki, rozczulający przylemne ciepłko.

A PANOWIE !

Gdy chodzi o widoki...
● nieczytani powinni pić w miarę, by nie zepsuć swej partnerce zabawy. Załane głowy i leżące postacie na stolikach, nie wzbudzają zaufania.

Gdy chodzi o prezencje...
● Sylwetka sportowa. Grzeczny i elegancki z wyrazem szacunku na twarzy. Dobrze tańczący. Dowcipny. Dbający i troszczący się o mnie w towarzystwie mych „przyjaciółek”.

Gdy chodzi o pieniądze...
● Aby wystarczyć na maseczkę, kotylion, balonik, dwie wódeczki i czekoladę. Niech mnie obsypie confetti i osnuje, a nawet omota, serpentyną, bo gdy mowa o drganiach serca... ooo... za dużo nie mogę przeleć powiedzieć...

W sprawach zasadniczych czytelnicy są zorientowani.

ALE O TYM NIE WOLNO ZAPOMNIEĆ!

- by oddać płaszczyk do bezpłatnej szatni,
 - zaopatrzyć się w numerek dla udziału w poczcie japońskiej,
 - nabyć balonik, kotylion (będą tańce kotylionowe), confetti i serpentyne, no i koniecznie i bezapelacyjnie w maseczki, które będą do wyboru, do koloru.
- Prosimy korzystać z informacji pełniących ostrą dyżur dziennikarzw, którzy wskażą zarzerwowany stolik, WC, bufet itp.

ZYCZYMY PRZYJEMNEJ ZABAWY!!! DO ZOBACZENIA.

Metalowe rośliny!

Czy rewolucja w przemyśle?

METALOWE rośliny? To coś zupełnie nowego. Choć jeszcze na świecie nie ma ani jednego takiego okazu, nie jest wykluczone, że już za niewiele lat „rośliny” z metalu uzupełnią florę naszego globu.

Twórcą tego rodzaju „organizmów” jest matematyk węgierski, J. von Neumann, przebywający od wielu lat w Stanach Zjednoczonych. Urządzenia von Neumanna miały być potężnymi maszynami, zbudowanymi z przewodów, przekazywających, baterii, manipulatorów mechanicznych itp. Każdy taki automat, umieszczony w magazynie części z jakich został on zbudowany, miał z tych części wytwarzać kopie samego siebie. Mielibyśmy tu więc do czynienia z czymś w rodzaju „rozmnazania maszyn”.

Von Neumann na drodze matematycznej wykazał, że budowa takich automatów jest możliwa. Jego „mnożące się” maszyny byłyby jednak tylko potężnymi i kosztownymi zabawkami dla dorosłych. Mimo to w po myśle uczonego węgierskiego tkwią ogromne możliwości rozwojowe. Na jedną z nich zwrócił ostatnio uwagę E. F. Moore, amerykański specjalista w dziedzinie budowy maszyn matematycznych.

Zgodnie z jego pomysłem, automaty von Neumanna należałyby tak udoskonalić, by mogły one „mnożyć”, korzystając nie z gotowych części, a po prostu z surowców. Maszyny takie sam Moore nazywa sztucznymi „żywymi roślinami”. Dlaczego roślinami?

Jego automaty, podobnie do roślin, pobierałyby swoje materiały budowlane z powietrza, wody i gleby. Energię czerpałyby ze światła słonecznego, wykorzystując ją bądź do wytwarzania pary we własnych kotłach, bądź do produkowania elektryczności za pośrednictwem specjalnych baterii. Gromadzona energia służyłaby do oczyszczania surowców, do wydobycia z nich potrzebnych metali oraz związków chemicznych i do przetwarzania ich na gotowe części. Z tych właśnie części sztuczna roślina Moore'a wykonywałaby swoje sobowtóry — „rozmnazalaby się”.

Tragiczna katastrofa w Kalifornii

Przelatujący nad doliną San Fernando (stan Kalifornia) amerykański myśliwiec odrzutowy zderzył się z obryzniętym transportowcem. Oba samoloty eksplodowały i stanęły w płomieniach. Załogi ich poniosły śmierć.

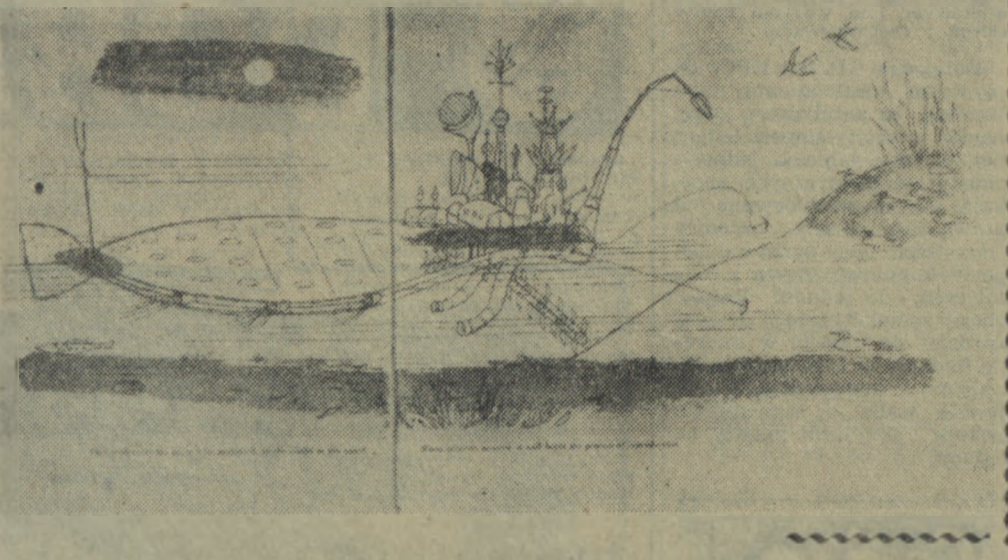
Szczątki rozbitych maszyn spadły na boisko szkolne w miasteczku Pacoima. W tym czasie 75 uczniów odbywało na boisku ćwiczenia gimnastyczne. Ilość ofiar wśród uczniów nie została jeszcze ustalona. Według protworycznych danych z ostatniej chwili, około 4 uczniów zostało zabitych, a ilość rannych waha się w granicy 20—60 osób.

»NĘDZNICY« po raz dziesiąty

Reżyser francuski Jean-Paul Le Chanois przystąpił do nakręcania filmu opartego na powieści Wiktora Hugo „Nędznicy”. Utwór ten był już dziesięć razy filmowany, począwszy od 1912 r., przez wytwórnie francuskie, amerykańskie, włoskie, egipskie i japońskie. W nowej wersji filmowej „Nędzniczków” wystąpi znany aktor francuski Jean Gabin. (scz)



PODOBNA do mątwy morska metalowa roślina przyszości, zaopatrzona w napęd odrzutowy. Po zakotwiczeniu przy brzegu może przystąpić do „produkcji” wytwarzając podobne do siebie rośliny metalowe z gleby płytkiego dna morskiego, z wody i powietrza.



Dla pierwszych modeli takich super-automatów najlepszym miejscem działalności byłby brzeg morza. Tam właśnie maszyna miałaby pod dostatkiem ogromną ilość surowców potrzebnych do „życia”. Powietrze dostarczałoby azotu, tlen i argonu. Z wody morskiej metalowa roślina czerpałaby wodór, chlor, brom, węgiel, srebro i magnez. Wapń, potas, płasek byłby źródłem krzemu, aluminium i żelaza. Z tych właśnie pierwiastków i innych jeszcze występujących w mniejszych ilościach superautomat wytwarzałby druty, tryby, śruby, przekazy, rurki i wszelkie inne części wchodzące w jego skład.

Gdyby model „żyjący” nad brzegiem morza działał prawidłowo i skutecznie, „rodząc” całe pokolenia sobie podobnych, można by pomyśleć o budowie jego bardziej skomplikowanych braci. Nowe te automaty przeznaczone byłyby do działania na pełnym morzu, na pustyniach, a nawet na mroźnym kontynencie Antarktydy — wszędzie tam, gdzie istnieje dostatecznie silne nasłonecznienie, niezbędne jako źródło energii.

Tego rodzaju metalowe „rośliny” miałyby wielkie znaczenie gospodarcze. Można by przeprowadzić na nich „żniwa” tych materiałów, które one wydobłyby lub wytwarzały z pobranych surowców, podobnie jak z odpowiednich naturalnych roślin zbieramy bawełnę czy wyciągamy cukier. Superautomaty Moore'a dawałyby nam zresztą nie tylko metale czy chemikalia, ale nawet gotowe wytwory: lampy elektroniczne, silniki, maszyny, mechanizmy precyzyjne i przyrządy.

Jak takie metalowe „rośliny” powinny być budowane? Muszą składać się one z możliwie małej ilości nieskomplikowanych części. Nie wszystkie operacje, wykonywane przez takie automaty, będą najbardziej ekonomiczne. Jak się jednak wydaje, jedną z zasad konstrukcji maszyn Moore'a powinien być krótki czas „mnożenia”, wytwarzania sobowtórów — od 6 miesięcy do roku. Należy przy tym uwzględnić również „śmierć” sztucznych roślin, spowodowaną wadami „wewnętrznyimi”, zużyciem i degeneracją. Ta ostatnia wiązać się będzie np. z coraz mniej dokładnym kopiowaniem maszyn przez kolejne „pokolenia”.

Skuteczne wykorzystanie energii i szybkie „rozmnazanie” będą gdzieś możliwe jedynie dla automatów małych lub przynajmniej dostatecznie cienkich. Pod tym względem metalowe twory Moore'a też przypominają rośliny. Kolonia glonów, drobnych roślinek wodnych, rozpostarta na powierzchni zbiornika czy sadzawki, podwaja się przeciętnie w ciągu kilku zaledwie dni.

Dlaczego Moore nie proponuje budowy swych super-automatów z materiału organicznego, z którego składają się rośliny naturalne? Dowodzi on zupełnie logicznie, że przecież nie znamy pełnego składu chemicznego najprostszych nawet organizmów żywych. Natomiast do brzo opanowaliśmy już technologię metali, materiałów budowlanych, smarów czy mas plastycznych.

Można by też powiedzieć, iż znacznie prościej byłoby wybudować zautomatyzowaną fabrykę niż metalową, „żywą” roślinę, dostarczającą takich samych wytworów. Jednak fabryka wytwarza zawsze taką samą ilość produktów w ciągu np. tygodnia, a superautomat Moore'a, dzięki „mnożeniu się”, produkuje ze stałe rosnącą prędkością. Obliczenie wykazuje, iż w wypadku, gdy czas podwajania się wynosi jeden rok, to po

30 latach, przy całkowitym braku „śmiertelności”, powinna powstawać ponad miliard „potomków”. Toteż nie można byłoby pozwolić na zupełnie swobodne „rozmnazanie się” metalowych „roślin”. W przeciwnym bowiem wypadku prędko pokryłyby one ogromne obszary globu odcinając od żyłoidalnego światła i siebie, i żywe organizmy. Taki rozwój groziłby katastrofą.

Superautomaty Moore'a nie sprawiają nam na razie takich kłopotów, gdyż jeszcze nie istnieją i nie „mnożą się”. Nadchodzi jednak czas, gdy człowiek

skorzysta z nich, tak jak obecnie korzysta ze „dalnego sterowania samolotów czy automatów, zastępujących go na obszarach zabójczych promieniowaniem w fabrykach atomowych.

Mgr inż. **OLGIERD WÓLCZEK**

* Gaz szlachetny, służący m. in. do wypełniania żarówek i lamp elektronicznych.

** Pierwiastek wykorzystywany obecnie w tranzystorach, kryształkach zastępujących lampy elektroniczne oraz w bateriach srebrowych.

● Nowe wydawnictwa ● Badanie budżetów rodzinnych ● Handel wewnętrzny — na warsztacie GUS-u

Główny Urząd Statystyczny planuje znaczne rozszerzenie swoich badań dotyczących zwłaszcza sytuacji materialnej ludności oraz zamierza częściej i bardziej wykorzystywać informacje o wynikach prowadzonych prac statystycznych.

Wkrótce, obok Rocznika Statystycznego i wznawianych niedawno „Wiadomości Statystycznych”, ukazując się będzie comiesięczne wydawnictwo pod nazwą „Biuletyn Statystyczny”. Znajdą się tam najbardziej aktualne dane ilustrujące przebieg wykonania planów gospodarczych. W drugim kwartale br. otrzymamy „Kwartalnik Statystyki Międzynarodowej”. Pierwszy numer obejmie dane z dziedziny przemysłu, następny zaś poświęcony ma być rolnictwu. Perio dyk ten pozwoli na dokładniejsze orientowanie się w pozycji, jaką Polska zajmuje w gospodarce światowej. Poza tym przewiduje się wzniesienie zeszytów pn. „Statystyka Polski”. Należą do nich dotyczące będą następujących zagadnień: do chód narodowy w latach 1954—1955; statystyka przemysłu 1956; statystyka rolna 1956; dochód narodowy w r. 1956; handel wewnętrzny i zagraniczny. Rocznik Statystyczny 1957 r. ukazać się ma we wrześniu br.

Niedawno GUS przystąpił do badania budżetów rodzinnych. Badaniem objętych jest na razie 1200 rodzin, wybranych drogą losowania w 60 zakładach przemysłu włókienniczego, maszynowego, hutnictwa i górnictwa węglowego. Z pierwszymi opracowaniami z tej dziedziny będziemy mogli się zapoznać w połowie roku bieżącego. Jednocześnie w rb. nastąpi dalsze rozszerzenie badań — obejmą one już 3 do 4 tys. rodzin pracowników zatrudnionych we wszystkich gałęziach przemysłu.

Z innych prac GUS-u dotyczących warunków bytu ludności wymienić można m. in. przystąpienie do sporządzenia kwartalnych bilansów dochodów i wydatków pieniężnych ludności oraz pogłębienie badań nad kształtowaniem się cen w handlu detalicznym, zarówno w sposób ogólny, jak i w konkretnych przypadkach. Te o-

statnie badania mają być w znacznym stopniu zdezcentralizowane i zmierzają być również do uchwycenia zmian cen dokonywanych nieraz samowolnie w handlu uspołecznionym.

Istotne znaczenie dla usprawnienia handlu będzie miało szczegółowe ujęcie przez statystykę terenowego rozmieszczenia placówek handlu uspołecznionego oraz uchwycenie zjawisk związanych z rozwojem handlu prywatnego. Rozszerzone będą także badania statystyczne w zakresie usług komunalnych.

Nowy program opracowań statystycznych GUS-u obejmie prócz tego wiele innych kapitalnych zagadnień dotyczących kształtowania się i podziału dochodu narodowego, jak również stanu i potrzeb rolnictwa, rozwoju handlu zagranicznego i studentów demograficznych. Podstawowym założeniem tego programu jest zapewnienie możliwie najpełniejszych, szybkich, dokładnych i analitycznych opracowanych informacji o wszystkich istotnych dla życia kraju zjawiskach społeczno-gospodarczych. zb

Z Egiptu

Na zdjęciu: prezydent Egiptu Gamel Nasser (pośrodku) ze swymi trzema synami: dwuletnim Abdel Hakimem, pięcioletnim Abdel Hamidem i siedmioletnim Khalidem. Z lewej — król Jordanii Hussein, z tyłu — premier Jordanii Soltman El Habulsi. (Fot — CAF)



SPORT

Niedzielne imprezy sportowe

KOSZYKOWKA

Koszykarze III ligi rozegrają w niedzielę drugą kolejkę spotkań rundy rewanżowej. Obydwie drużyny koszalińskie grają u siebie. Baltyk Koszalin gości Start Szczecin, a Iskra Białogard spotka się z Pomorzaniem Toruń. Pierwszy mecz odbędzie się w Koszalinie o godz. 17 a drugi w Białogardzie o 16-ej.

niedzielę w Złocięcu. Organizatorem jest tamtejszy klub sportowy Olimp.

SZERMIERKA

Sławno. Niedziela godz. 10, sala Techn. Wodno-Melioracyjnego. Indywidualne mistrzostwa powiatu w szermierce kobiet i mężczyzn.

TENIS STOŁOWY

Szczecinek, 2—3 bm. Indywidualne mistrzostwa województwa.

Dnia 3 bm. (niedziela) w radzie wojewódzkiej LZS w Koszalinie odbędzie się plenarne posiedzenie społecznej sekcji strzelectwa. Działacze sekcji podsumują roczny dorobek oraz wybiorą nowe władze.

BOKS

Rada powiatowa LZS w Bytowie organizuje 2 i 3 bm. I krok bokserki dla pięciorzy swego zrzeszenia. Przewiduje się start 50 zawodników z powiatów: Bytów, Kolobrzeg, Białogard, Sławno i Miastko. Pierwszy krok bokserki przeprowadzony zostanie również w

Szachiści na finiszu

Rozgrywki o mistrzostwo województwa w szachach seniorów dobiegają końca.

Po rozegraniu 13 rundy trudno wskazać głównego faworyta turnieju. Walka o czołowe miejsce jest zaciekła i wyrównana. Ostatnie partie dadzą nam odpowiedź, który z zawodników „zagnie” tytuł mistrzowski.

Po 13 rundach prowadzi Czucharski (Koszalin) — 9,5 pkt., przed Przymusińskim (Kolobrzeg) — 9 (jedna odłożona) i Bartlingiem (Sławno) — 7,5 pkt. (jedna odłożona), 4. Wyszyński (Słupsk) — 7 (jedna odłożona).

Wyniki tej rundy przedstawia



ją się następująco: Czucharski — Sadowczyński, Stanczyk — uległ Kochanowi, Koszewski — Krajewskiemu Remisami zakończył się partia: Bartling — Mojski, Szostak — Luty oraz Popesko — Saskowski. Wyniki 12 rundy: Mojski wygrał z Krajewskiem, w spotkaniach Popesko — Sadowczyński, Stanczyk — Luty, Szostak — Saskowski uzyskano wyniki remisowe.

Juniorzy w Złocięcu, seniorzy w Słupsku walczą o tytuły mistrzowskie w boksie

Tegoroczne mistrzostwa województwa juniorów w boksie odbędą się w Złocięcu w dniach 9—10 lutego br.

Przypuszczalnie w bojach o tytuł mistrzowski weźmie udział 60 młodych bokserów. Jednak sądząc po ilości nadesłanych zgłoszeń do SB WKKF, osiągnięcie tej liczby wydaje się wątpliwe. Do tej pory sekcja boksowa otrzymała jedno zgłoszenie od słupskiego Kolejarza, który wysłał do Złocienica całą „10”. Termin zgłoszeń upływa 5 bm. Pozostały jeszcze w zasadzie dwa dni. Kluby winny pospieszyc się z potwierdzeniem udziału, gdyż po tym terminie OZB (b. sekcja boksowa WKKF) żadnych zgłoszeń nie będzie respektował.

Seniorzy walczyć będą w tym roku w Słupsku. Mistrzostwa przeprowadzone zostaną 22—24 bm. Dla sprawniejszego zorganizowania mistrzostw OZB wyznaczył dzień 7 lutego jako ostateczny termin nad-

syłania zgłoszeń. Kierownictwa drużyn, kluby, winny więc dopilnować tej sprawy. Podobnie, jak wśród juniorów i tu przewiduje się start około 60 zawodników. Jak do tąd OZB nie otrzymał żadnego zgłoszenia.

Start Szczecinek przegrywa 2:18

Pierwszy mecz eliminacyjny o wejście do III ligi drużyny szczecinek Startu zakończył się jej wysoką porażką 2:18 w spotkaniu w Gudzjadzu z tamtejszym CWKS. Jedynie dwa punkty dla Szczecinka zdobył Lewandowski.

Drużyna wojskowych zasłona była kilkoma pięciarciami I-ligowego CWKS Bydgoszcz i ten fakt usprawiedliwia częściowo porażkę drużyny za przegrana w takim stosunku. Ambicją zespołu szczecinek jest zajęcie dobrej lokaty w rozgrywkach o wejście do III ligi. Po pierwszym nieudanym występie nie należy jednak rokować im dużych sukcesów. Szanse na awans są raczej znikome.

Dorobek lekkoatletów województwa koszalińskiego w minionym sezonie (d. c.)

400 m
Czołówka województwa wykazuje tutaj wyrównany na

ogół poziom. Wyniki wahają się w granicach 65,3 — 66,7 sek. Są one jednak zbyt słabe, by dały miejsce w pierwszej dziesiątce w Polsce.

Rekord Polski LZS — Domańska — 57,5; rekord wojew. LZS — Czeżyn-Posiadło — 63,2. Najlepszy w ub. roku: M. Sobieralski (Słupsk) — 1.05,3; T. Posiadło (Sławno) — 1.06,3; U. Białkowska (Byt.) — 1.06,7.

800 m
W tej konkurencji górują dwie zawodniczki ze Sławna. Osiągnęły one czasy poniżej 2.40.0. Sytuacja nie jest b. tragiczna. Przy lepszej pracy wyniki te i im ustępujące mogą znacznie poprawić. Rekord Polski LZS — Domańska — 2.19,2; rekord wojew. LZS — Posiadło — 2.23,2. Najlepszy w ub. roku: T. Posiadło — 2.28,2; H. Walkowiak — 2.38,2; K. Perun (Kolobrzeg) — 2.45,0. W następnym odcinku zajmiemy się skokami i rzutami.

Co nowego w ruchu klubowym?

Warto na wstępie przypomnieć, że ruch klubowy Intelligencji zaczął przybierać konkretne formy już w okresie III Plenum PZPK.

Poważną rolę w popularyzacji ruchu klubowego odegrał klub „Krzewy Kola” z Warszawy, klub w Brzozowie, redakcja „Po Prostu” i Krajowy Ośrodek Współpracy Klubów Intelligencji, który powstał 13 kwietnia. W roku na podstawie umowy podpisanej przez przedstawicieli klubów i grup twórczych, Okres działający nas od tego czasu, okres poważnych przemian politycznych, to także okres poważnej aktywizacji i rozwoju klubów inteligencji.

Według ostatnich danych Krajowego Ośrodka Współpracy Klubów sięga już do liczby około 300. Wiele klubów istnieje także w terenie, które nie utrzymują na razie kontaktu z Krajowym Ośrodkiem.

O ile do października większość klubów koncentrowała się głównie na dyskusyjnym biegu i wypaczeniu przeszłości, na krytyce panujących u nas stosunków, to obecnie program klubów — to program „tak”, jest bardzo charakterystyczne, że kluby, które żyły tylko negacją, uległy rozpadowi.

Wiele klubów zrozumiało konieczność czynnej postawy w procesie naprawy naszego życia i bierze aktywny udział w życiu społeczno-gospodarczym na swoim terenie. Cały szereg doświadczeń na tym polu ma klub w Opolu, Radomiu, Łęczycy i Inne. Problemy, jakie głównie są tematem dyskusji i działania klubów inteligencji, to przede wszystkim zagadnienie dalszej demokratyzacji życia, budżety i przelimitywań, inicjatywy kulturalne, oświatowe, zagadnienie ziem zaniedbanych, czym głównie zajmują się np. członkowie klubu „Bezmiennych” w Warszawie. Dalsze problemy, to sprawa stosunku do mniejszości narodowych, zagadnienie taniego budownictwa powozowego, nad którym poważnie pracuje sekcja architektów na klub „Krzewy Kola”.

Na Trzeciej Krajowej Naraździe Przedstawicieli Klubów Intelligencji, która odbyła się w grudniu 1933 roku, postanowiono m. in. zwrócić się do sekretariatu KC PZPK o przekształcenie wewnętrznego biuletynu klubowego „Nowy Nurt” w dwutygodnik „Posta Nowo” i przekształcić Krajowy Ośrodek w Zrzeszenie Klubów Intelligencji w Polsce i powołać komitet organizacyjny, który ma przygotować projekt statutu i dokładać zrzeszenia i przedstawić je na ogólnopolskim spotkaniu klubów Intelligencji, które ma być zwołane w połowie lutego.

Na uwagę zasługuje powstanie ostatnio w Warszawie Klubu Intelligencji Aleistycznej o wzniesienie w skład którego ma wejść Intelligencja fachowa zajmująca się takimi zagadnieniami jak badania jądrowe, astronautyka, maszyny matematyczne itp.

J. K.

Zapomniane bogactwo...

...tak, bez przesady. Bogactwo zarówno w sensie materialnym jak i przeżyć artystycznych.

Utarło się u nas, że z pojęciem bogactwo łączy się za zwyczaj wszystko to, co w jakiś namacalny sposób przynosi bezpośrednie korzyści. Zapominamy o innych stronach zagadnienia. Mami na myśl turystykę.

Turystyka w wielu krajach jest wysoce dochodową gałęzią gospodarki narodowej. Wystarczy tu wspomnieć choćby Jugosławię, nie mówiąc już o Włoszech, czy Francji. Nie trzeba też nikogo przekonywać, że poza cennymi dewizami, które wpływają do skarbu państwa, turystyka najlepiej służy poznaniu i zbliżeniu narodów. Zdawałoby się, że jest to oczywiste. A jednak mimo to nie przywiązywano u nas dotąd należytej wagi do tego zagadnienia w całym kraju, a szczególnie na terenie Ziemi Zachodnich, które kiedyś cieszyły się dużym uznaniem turystów.

Województwo koszalińskie jest chyba najbardziej zaniedbanym i zapomnianym terenem turystycznym w Polsce. A jednocześnie jest to jeden z najbardziej atrakcyjnych terenów ze względu na położenie i piękne szlaki turystyczne. Szeroki pas wybrzeża morskiego, wielka ilość lasów i jezior, różnorodność terenu, dogodne połączenia wodne, stare zabytki kultury słowiańskiej, przystępująca Ziemia Koszalińska do zajmowania czołowego miejsca w dziedzinie turystyki w kraju. Zresztą nie odkrywamy tu Ameryki. O wiele wcześniej poznali się na urokach naszego wybrzeża Szwedzi, Norwegowie, Duńczycy czy Czesi. Niewiele osób wie zapewne, że w Mielenie, Ustroniu Morskim, Uście, Kolobrzegu i innych miejscowościach nadmorskich setki zagranicznych turystów miały własne domki, wille, w których spędzały wakacje. Tysiące turystów odwiedzało latem nasze wybrzeże.

Kiedy pomyśli się dziś o zaniedbanych plażach, zrujnowanych budynkach, wyludnionych miejscowościach, nie sposób bez gorczy mówić o tych sprawach. Ważne jest jednak to, że obecnie wszystko zapowiada się na lepsze.

Wraz z ożywieniem wybrzeża morskiego, udostępnieniem go także dla turystyki zagranicznej, otwierają się ogromne możliwości prze-

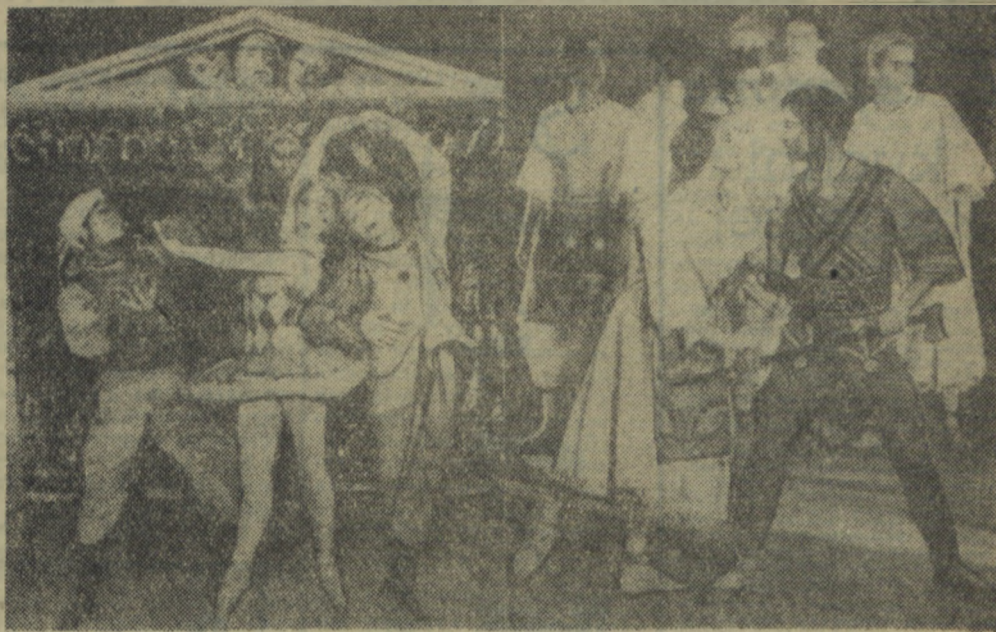
miany wybrzeża w tereny naprawdę kwitnące i dochodowe. Przelamano już pierwsze lody i zaczyna się realizować śmiały program restauracji naszych szlaków turystycznych.

Na pierwszy plan wysuwa się udostępnienie dla turystów jak najszerszego pasa wybrzeża. W bieżącym roku otwarta zostanie trasa od Darłowa aż po Lebę. Ponad to stworzone zostaną dwa duże obozowiska kampingowe w Uście i Kolobrzegu, każde na 500 osób oraz kilka mniejszych w Ustroniu Morskim, Mielenie, Łazach, Jarosławcu, Rowach w okolicy Łasku Smołdyńskiego i na mierzei jeziora Leba.

Wykonanych zostanie również szereg mniejszych prac związanych z wykorzystaniem zaniedbanych stanic wodnych, schronisk itp. za sumę 800 tys. złotych. Jest to niewiele w porównaniu do potrzeb i planów. Ale pozwoli poczynić przynajmniej pierwsze kroki.

Zagranica bardzo żywo interesuje się nadal możliwościami korzystania z terenów nadmorskich. W ubiegłym roku Czesi zorganizowali nad morzem 8 łunusów. Na bieżący rok napływają zgłoszenia z Czechosłowacji, Ukrainy, Rumunii i Bułgarii. W najbliższym czasie rozważa się możliwość udostęp-

(Dokończenie na str. 3)



Niedawno berlińska „Komische Oper” wystąpiła z premierami baletowymi. Są to „Harnasie” K. Szymanowskiego i „Pietruszka” Igora Strawieńskiego. Na zdjęciu z lewej scena z „Pietruszki”, z prawej — fragment baletu z „Harnasów”.

Czy koszaliński kompleks niższości?

Wolne miejsce w eterze

W GORĄCYCH dnach Października, zmuszony byłem siedzieć w swym szczecińskim mieszkaniu. Radio podawało meldunki o wydarzeniach polskiej rewolucji. Na antenie wiałła się do przemian to rozgłoszła gdańska, to szczecińska. Wiedziałem jak przebiega wiec w Gdańsku i w Szczecinie, jakie

wypadki miały miejsce w paśmie Wybrzeża. W pasie Wybrzeża — to za dużo powiedziane. Zabrakło w nim bowiem północnej części województwa koszalińskiego. W eterze pojawiło się wolne miejsce dla Ekspozytury Polskiego Radia w Koszalinie. A i obecnie słyszy się raczej „Rozgłoszła w Koszalinie” — przechoź do programu własnego”.

I przeko doprawdy przysłuchiwać się, jak to Gdańsk ze Szczecinem współpracuje ponad głową Koszalina. Zdawać by się mogło, że w miejscu, gdzie istnieje Koszalin jest jakaś pustka. Z uznaniem i zalekaniem słucham programu radia szczecińskiego i gdańskiego, obserwując ich przyjazną konkurencję. Gdy mikrofon przemówi Gdańsk po Szczecinie, oczekujemy: czyż nie to napisze się zespół redakcyjny na drugim krańcu Wybrzeża. I trzeba przyznać, że co pewien czas zaskakuje słuchaczy nowymi, świeżymi pomysłami, interesującą adaptacją mikrofonową. Radio szczecińskie pozwala sobie na klucze żądlem „Kuriera Szczecińskiego” czy „Głosu Szczecińskiego”, a również „Ziemi i Morza”. Wdaje się w polemikę z opublikowanymi artykułami, wnosi do nich swoje stanowisko i punkt widzenia. Gdańsk dokonuje recenzji, względnie przeglądu dodatków kulturalnych w piśmiech odczytanych, lecz z wyłączeniem „Głosu Tygodnia” — dziennika koszalińskiego. Z powodzeniem też współzawodniczą audycje satyryczne obu rozgłoszeń. Ach, wymieniłoby można by znacznie dłużej!

Czemuż to, ach, czemuż, rozgłoszła koszalińska nie jest równorzędny partnerem na antenie Wybrzeża? Niejednoznacznie przedkłada się z głosnika jej bardzo dobre audycje zarówno pod względem treści, formy jak i wykonania.

Również jej audycja satyryczna mogłaby konkurować z nadawanymi przez Gdańsk czy Szczecin. Ale może już nawet nie o to chodzi. Rzecz w tym, że dość dokładnie nie jesteśmy poinformowani o przebiegu choroby Eisenhowera, wiemy co się dzieje na Węgrzech, a nawet na Sumbatrze czy w księstwie Monaco. Co jednak służyć za międzwa, w sąsiednich województwach, jakie rozwiązania znajdują tam ludzie dla swych trudności, czym żyją, jakie wnoszą pomysły — tego raczej nie wiemy dokładnie. Jeździć po doświadczenie do Jugostawii, ZSRR, NRD i gdzie indziej. A jakże często poszukiwane rozwiązania znajdują się pod bokiem!

Jestem zdania, że Koszalin niekoniecznie musi uważać się za pasierba. Nasze województwo ma swoje osiągnięcia i wiele z nich nadawałoby się do wykorzystania w Szczecinie czy Gdańsku. Zresztą i odwrotnie. Koszalin chce nie posłuchać co mówią inni, jak doradzają. W tym powini jednak pomóc redakcje piśmie i rozgłoszeń. Gdy mówię o pustym miejscu w eterze dla rozgłoszeń koszalińskich, mam również na myśli „Głos Koszaliński”, który na razie nie zrobił, aby to wolne miejsce zostało zapełnione przez program rozgłoszeń w Koszalinie. A i kwestia współpracy z piśmie Wyrzeża leży odległym. Co prawda ostatnio wszczęto w tym kierunku nieśmiały krok, ale... może naszej rozgłosznie uda się wcześniej stanąć w szranki współzawodniczenia na antenie Wybrzeża. Gorąco jej tego życzymy i z całą mocą będziemy popierać.

Myślę, że zespół redakcyjny naszej rozgłosznie będzie miał w tym względzie wiele do powiedzenia. Szczególnie na temat swych trudności... mogli wości. Zapraszamy na łamy gazety.

ZBIGNIEW STAWSKI

GŁOS Tygodnia

Sobota 2 i niedziela 3 lutego 1957 r. Nr 5 (207)

Z tajemnic kuchni księżęcej

W ustawach dworskich szesnastego wieku oprócz różnych przepisów normujących życie na dworach książęcych poświęcono

wiele miejsca sprawom kuchni dworskiej. Wyżywienie wcale pokładzie liczby osób, mniej więcej od 300 do 600, jaka przeważnie przetrzymywano w zamku, było zagadnieniem bardzo poważnym i podlegało ścisłym przepisom ordynacji dworskich.

Naczelna władza nad tą konieczną stroną życia dworskiego sprawował kuchmistrz. Był on bardzo odpowiedzialnym urzędnikiem książęcym i przy obowiązkach stanowiących składał przy sięganiu na wierność. Do jego obowiązków należała piecza nad zaprowiantowaniem i przyrządzeniem potraw. Artykuły żywnościowe otrzymywał w zasadzie raz na tydzień. W sobotę robił zwykle coś w rodzaju remanentu i o wszelkich brakach w zapasach meldował marszałkowi dworu, który z kolei upominał się u dostawców o należną zaletność. Dostawcami dworu książęcego były poszczególne dwory i dobra książęce, dostarczające w określonym wymiarze wszelkie artykuły żywnościowe. Jak mięso, maki, kasze, jaja, drób, owoce itp. Dużą rolę w dostawach do dworu odegrały także polowania, w których szczególnie lubował się Piastowie pomorscy. Książęta posiadali także własne magazyny rybne. We wszystkich jarmyżni zapatrywał kuchnię książęcą własny ogród, gdyż i taki znajdował się na zamku.

Poza tym dwór posiadał własne piekarnie i własny browar. Zarówno piekarnia jak browar podlegały specjalnym przepisom i wszystkie wyrocznia były surowo kontrolowane przez marszałka dworu. Osobno niepowołanym wstęp do piekarni jak i do browaru był zabroniony. Te same przepisy dotyczyły kuchni, gdzie urzędował tylko kuchmistrz, trzech lub więcej kucharzy młodszych do pomocy kilku kuchcików. Pilnie przestrzegano tego zakazu, gdyż i taki znajdował się na zamku.

Poza tym dwór posiadał własne piekarnie i własny browar. Zarówno piekarnia jak browar podlegały specjalnym przepisom i wszystkie wyrocznia były surowo kontrolowane przez marszałka dworu. Osobno niepowołanym wstęp do piekarni jak i do browaru był zabroniony. Te same przepisy dotyczyły kuchni, gdzie urzędował tylko kuchmistrz, trzech lub więcej kucharzy młodszych do pomocy kilku kuchcików. Pilnie przestrzegano tego zakazu, gdyż i taki znajdował się na zamku.

(Dokończenie na str. 2)

WAIPIERW wszyscy byli bardzo zadowoleni. Mamy nareszcie pismo kulturalne Wybrzeża i Pomorza, nie jesteśmy już w tej dziedzinie kopciuchem w stosunku do innych dzielnic kraju — mówiono. Potem — w miarę ukazywania się dalszych numerów „Ziemi i Morza” — ten optymizm mocno przybladł. Były zresztą ku temu uzasadnione powody. Pismo, choć miało się być wydawanym w Szczecinie, Koszalinie, Gdańsku — swą tematyką w bardzo dużym stopniu obejmowało obszar środkowego Pomorza. Z pozostaniem publikacji, ich kierunkiem i doborem też zaczęło się dziać nienajlepiej. Wszystkie znaki na niebie, ziemi i morzu zaczęły wskazywać na to, że tygodnik coraz bardziej traci popularność. Wreszcie na skutek różnego rodzaju trudności przestał się ukazywać.

I oto po dość długiej przerwie otrzymaliśmy znowu pierwszy w tym roku numer „Ziemi i Morza”, numer, który — stwierdzamy to od razu — robi jak najlepsze wrażenie i pozwala snuć optymistyczne prognozy o do przyszłych losów pisma. Zmieniło się w nim wszystko: zespół redakcyjny, dobór i tematyka publikacji, szata graficzna.

Pierwszy numer „Ziemi i Morza” przynosi ciekawy zлік Jarosława Iwaszkiewicza na temat poezji literatury skandynawskiej wydanych ostatnio w kraju; wyjątki z „Traktatu poetyckiego” Czesława Miłosza oraz dobra nowela Bryce Waltona „Suzie jedzie do Miami”. Wypadłoby sobie tylko życzyć, aby to zainteresowanie redakcji literaturą Zachodu, a w szczególności Niemiec i państw skandynawskich rozszerzyło się także na inne dziedziny sztuki i kultury. Mamy przecież w znajomości tych spraw ogromne luki specjalnie jeżeli chodzi o naszych sąsiadów z drugiej strony Bałtyku.

Trudno wyciągać wnioski na podstawie jednego numeru, ale sądzimy, że twórczość artystów, pisarzy, poetów Pomorza Zachodniego — będzie szeroko uwzględniona na łamach tygodnika, szerzej niż w pierwszym numerze, gdzie znajdujemy jedynie notę informacyjną

i kilka reprodukcji obrazów szczecińskiego malarza Pawła Bałakirewa oraz króciutkie „Pejzaze miasta” Grygolunasa.

Obszerniej jest reprezentowana tematyka społeczna. Jan Babiński pisze o Polonii berlińskiej, a St. Telega polemizuje z „Tygodnikiem Zachodnim” broniąc Szczecina przed zbyt pochopnymi uogólnieniami i niezbyt głębokimi zarzutami publicystów widzących tylko ciemną stronę życia miasta.

Na temat Ziemi Koszalińskiej, jej trudnych spraw i problemów — dalej cisza. I tu nasuwają się pewne refleksje. Mówi się ostatnio w Koszalinie dość sporo o potrzebie stworzenia samodzielnego pisma kulturalnego dla naszego województwa. Sprawa celowości wydawania takiego periodyku, to problem oddzielny. Ale gdyby nawet w przyszłości do tego doszło, to czyż nie jest

oczywistym, że trzeba jak najszybciej wykrzyskiwać, to co już jest! Mamy pismo kulturalne Pomorza Zachodniego — a więc, nasze środowisko kulturalne i artystyczne (mające ambicje i zamiary wydawania podobnego u siebie) powinno niewątpliwie nawiązać jak najściślejszą współpracę z „Ziemią i Morzem”, zasilać je materiałami, wypróbować swoje siły i sprawdzić możliwości. Nie są to bynajmniej postulaty z serii tzw. pobożnych życzeń, są one możliwe do zrealizowania już. Śmiało i ambitne plany są bowiem rzeczą piękną i potrzebną, ale każde plany (tego nauczyła nas historia ostatnich lat) powinny być realne i odnośnić do możliwości. Chyba więc dobrze będzie, jeśli trud w kierunku realizacji ambitnych zamierzeń rozpoczniemy od tego, od czego możemy rozpocząć: od szerokiej i aktywnej współpracy ze szczecińskim piśmie społeczno-kulturalnym, które powinno stać się jak najszybciej naszym wspólnym piśmie — całego Pomorza Zachodniego.

(u-wicz)



Debiut poetycki = Debiut poetycki Zygmunt Flis

KRZAK DZIKIEJ RÓŻY

Chłodnym oddechem jaśnieją ranki
Noce nadchodzą skurczem
stwardniały

Co waży liście, rozsrebrza światy
I piękno ściera z róży pod skalą.

Nie ma już limby — cała zmurszała
Tęczami jeno pas górski plonie
Została tylko róża i skała
I rozkrwawione na kolcach dłonie...

W nocnej kopule utonę wszystkie
Góry i skały niepamięć zetrze tutaj
Lecz chyba nigdy już nie z wysokości
Samotnej róży, na mroźny

Z tajemnie kuchni książęcej

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Menu stołu książęcego nie było zbyt urozmaicone. Śniadanie składało się z polewki winnej z grzankami, podawano przy tym biały chleb lub bułki, mialo, jajka, ryby solone lub wędzone. Ryb jedzono w ogóle dużo i to dobrych, jak łososi, jesiotry, węgorze, jednakże w spisach potraw znajdujemy także naszego pospolitego dorsza i sztokfiśza. Potrawę składową stanowiły także śledzie przyrządzone w rozmaity sposób.

Na stół książęcy i dostojników dworskich podawano do śniadania wino w fiolkach ściśle określonych, przepłałami piwnicze-go. Wina używano bądź polskiego, bądź niemieckiego lub stołkiego zagranicznego; zazwyczaj było to wino francuskie. Przepisy kuchenne mówiły wyraźnie o winie stołowym i winie dla potrzeb kuchennych. Wina stołowego nie wolno było pod żadnym pozorem używać w kuchni.

Podstawą posiłku południowego było mięso. Jedzono je w wielkich ilościach, mimo iż wydziałano porcję. Na stół książęcy i radców dawano po dwa kawałki mięsa, na stół rycerski po jednym na osobę. Mięso pochodziło zwykle z uboju zwierząt i trzody chlewnej. Duży procent stanowiła także dziczyzna, która dostarczała polowania. Przyszczadzano mięsa w tych czasach wymagało nie lada umiętności.

Podstawą używano przeważnie mięsa wieprzowego i wędzonego. Z uwagi na brak paszy zimą było cały zbytek inwentarza żywy jesienią i przegotowywano zanosy na zime. Mięso leżało w kadziach kilka miesięcy i trudno powiedzieć, aby tego wędła i zapach były przyjemne. Dla smakowitego przyrządzenia, a ściślej mówiąc, dla zabicia wszelkich nieprzyjemnych zapachów, używano niesłychanie ilości przypraw korzennych, jak cynamon, gałka muszkatołowa, imbir, szafran, goździki. Ciast w dostojnym znaczeniu kuchnia szesnastowiecznej raczej nie znała. Zastępował je biały pszenny chleb oblewany lub przekładany miodem i posypywany orzechami. Cukiernictwo rozwinięte się dopiero później po wprowadzeniu cukru z buraka cukrowego.

Posiłki na dworze książąt były wspólne dla wszystkich członków dworu. Zwyczaj ten panował na Pomorzu aż do roku 1624, kiedy książę Bogusław XIV, kierując się zasadami oszczędności, zmógł go, ilość osób przy stole ograniczono wówczas, a większość służby wyznaczono pieniądze na utrzymanie.

Jadano zwykle w sali rybackiej, nad którą pieczę sprawował marszałek. Dbał on o to, aby sala była sprzątnięta i dobrze wywietrzona. Specjalny służka nakrywał przed każdym posiłkiem stoły obrusami, a brudne oddawał do prania. Zastawa załadowała się inny służka, tzw. Silberknecht, wyłącznie przeznaczony do zastawy srebrnej i tzw. Zinnwahrer — dla zastawy cynowej. Zastawę srebrną dawano tylko na stół książęcy i radców, przy większych uroczystościach rozdzielano ją także na inne stoły. Poważnie jedzono na cynowych kubbach i pito z cynowych kubbów. Po skończonych posił-

(Dokończenie na str. 4)

SPIESZYLEM się na dworzec, gdy zaczęli mnie mężczyźni. — Pan z „Głosu”? Mówili mi, że przyjechał jakiś korespondent. Domyśliłem się, że to pan. Miałem już napisać. Przecież jestem w Białogardzie już dwanaście lat. Widzę co się dzieje. Panie, ile tu rzeczy się niszczy, czy nie ma na to sposobu? Budynek się rozbił, wywoziło urządzenie z cegielni, która była przy bogatych złożach gliny. Kino „Capitol” jest nieczynne mimo, że cieszyło się frekwencją. Jeśli go nie zabezpieczą — zniszczy się. Ach, ile mógłbym panu powiedzieć...!

W CZŁUCHOWSKIEJ go-

spodzie wypiliśmy butelkę wina. — Kochany — nie pisz tego — ale powiem ci. Tu, kochany, serce wyje z bólu, gdy widzę panoszące się kliki kumoferskie. Moja chorą żona od 3 miesięcy nie może dostać się do szpitala, a inni, no znajomości, od razu Powiedz pan, tyś przecież dziennikarz, masz szkołę — będzie nam lepiej? Zmienić się co? Powiedz, co robisz? Ja bym tymi rękami, wszystko ścierwo...

TAK oto, dziennikarz, ma ten wątpliwy przywilej, że może zachowywać się jak górnik. Zjeżdża do najgłębszych pokładów ludzkich żalów, nagnień, zamierzeń. Ich ambicji i klęsk.

Co dzień publicznie zaglądają ludziom w oczy, co dzień chodzą po dnie wielkiej rzeki życia i wydobywają do światła sprawy, proble-

my, najczęściej bolesne akty rozpacz.

One to właśnie nakazują stwierdzić, że socjalizm budują u nas wszyscy ludzie. Ci, którzy noszą zarę w sercu do Związku Radzieckiego Ci, którzy żegnają się nabożnie przed każdym posłkiem. Tacy, jak pewien fryzjer, który prosił kandydata na posła, by zlikwidował konkurującą z nim spółdzielnię fryzjerską. I ten chłop, który pokazywał na ulotkę wyborczą mówiąc, że Gomulka nadęsał do niego telegram. A i ten, co prosił przysięgłego posła by przyłączył do Polski Królewiec... Ludzie! Różni ludzie! Mi-

Trzeba brać ludzi takimi jakimi są, jakich wyrzeźbiło życie. I oni to pytają: ale jakiż ma być ten socjalizm?

Bardzo mądrze go wyjaśniają naukowcy: Misiuna, Oskar Lange, Edward Lipiński, Kazimierz Budzyk i wielu innych. Mówią o koncepcji, modelu... Jerzy Broszkiewicz powiada, że ich głosy powinny być tematem prywatnych rozmyślań tych, „którzy mają własnym doświadczeniem formować nowy model gospodarczy i to zarówno ich zakładu, jak przecież całego ich... państwa”.

kladu pracy, jeśli przysparza im zarobku... I denerwują ludzi różne obieckanki raz umieszczone w programie wyborczym do rad narodowych, drugi raz z innej okazji — obieckanki nie realizowane powodują brak zaufania do O-ficjalnego Słowa Urzędowego Czynnika.

Powiedział mi nawet jeden z wyborców, że raz jeszcze udziela kredytu zaufania swoim posłom „Lecz jeśli nic dla nas nie zrobią z tego, co obiecywali, nie będę więcej głosował”.

Taka opinia ma swe uzasadnienie w nie wybudowanej łaźni miejskiej w Białogardzie.

nie według entuzjastycznych horoskopów. Trochę wydaje się dziwne, że tak powoli uczymy się od swej partii rozmawiania z ludźmi. Wszak po wiedzieliśmy nam ona, że mamy tyle to a tyle, możemy zrobić to, a na tamto musimy poczekać z takich to a takich względów. Jak w rodzinie, gdy dzielimy skromne zarobki na życie, mieszkanie, gaz i światło, na pożyczoski dla dziecka i kino.

Wydaje się pilnie potrzebne, by władze terenowe nauczyły się pracować z ołówkiem w ręku, nie wyłączając instancji wojewódzkiej. I niechaj ludzie znają te cyfry. Niech wiedzą, jakim budżetem dysponuje ich powiatowa rodzina i jak go będzie używać. Niechaj mają pewność, że zamierzone będzie wykonane.

W rodzinie mąż powłada do żony: widzisz, kochanie, na uszycie nowej sukienki nie wystarczy w tym miesiącu. Musisz poczekać. Ale żona nie chce czekać i przerażona starą sukienką, prosi o pomoc koleżankę i chwali się później przed mężem: widzisz — „zarobiłam” dwieście złotych, pomogłam ci!

Wydaje się, że podobnym językiem powinniśmy rozmawiać ze społeczeństwem. Potrzebne jest tłumaczenie trudnego języka ekonomistów na sprawy bliskie i zrozumiałe dla ludzi. Niechaj nam się nie wydaje, że ludzie są zupełnie naiwni, że trzeba do nich koniecznie picie agitatorów na jednego mieszkańca z referatem ideologicznym. Rozmawiajmy z ludźmi o rzeczywistości faktów, a nie o iluzjach. Myślę, że nazywając rzeczy po imieniu będzie można pozyskać udział społeczeństwa w rozmaitych rozwiązaniach gospodarczych powiatu. Dobrze będzie jeśli w tych sprawach władze terenowe zechcą korzystać z pośrednictwa „Głosu”, zarówno wtedy, gdy będą chciały poinformować swych mieszkańców o postępach i trudnościach ich regionu, jak również, gdy zorganizować będą pomocy w zorganizowaniu inicjatyw ich społeczeństwa.

BOGUSŁAW PEPEL

O rzeczywistość faktów

liony spojrzeć na jeden model socjalizmu. Każde spojrzenie zanim dostrzeże ten model odbija się w pierwi o siatkówkę osobistych przeżyć i doświadczeń. Jakże różny! Inne jest doświadczenie, a więc i sposób widzenia i pojmowania ludzi zza Buga, inne powstańców warszawskich, inne białostoczian, poznaniaków, warmiaków itd. Jedni czytają „Polska Katolicka” inni „Nowe Drogi”.

Jedno może jest wspólne tym ludziom. Pragną lepiej żyć. Chcą prawdy i sprawiedliwości. Mówić więc trzeba o tym, co kryją w sobie; o tym więc wszystkim, co stanowią ich osobistą własność.

A prywatne rozmyślenia wyglądają mniej więcej tak:

— Panie dziennikarzu, dwanaście ton ziemniaków zmarnie. Nasza gorzelnia ich nie przerobi, gdy nie dostanie węgla...

— Ja, panie korespondencie, poidę do wyborów, ale niech mi dadzą papę na pokrycie chałupy...

— Woda dochodzi do pierwszego piętra. Dwieście pięćdziesiąt tysięcy wydalni nie wycierenia i żadnych rezultatów...

Rozmowy, jakie przytoczyłem, nie są zawsze prawdą rozumem, są często impulsem odruchem — reakcją na krzywdę czy niesprawiedliwość. Jest w nich więcej żołądki niżeli spręczonej wniósłków. W tych rozmowach jest ciągle powtarzające się: „jak?”, „dlaczego?”, „kiedy?”. Głębokie odpowiedzi, udzielane przez naszych ekonomistów, są niestety nieczytelne dla ogromnej ilości ludzi. Zwykli mieszkańcy widzą model socjalizmu na odległość wzroku, przez lepsze mieszkanie, nowe ubranko dla dziecka. Widzą w rozwoju gospodarczym swego za-

dzie, zaniedbaniu przedłużenia sieci kanalizacyjnej o półtora km, w niewykorzystaniu dwu pięknych basenów pływackich, kortów tenisowych, stawków, strzelnicy itp.

Ale te argumenty świadczą również o tym, że regionalny plan gospodarczy powiatu jest fikcją. Albo go nie ma wcale lub jest pisany palcem na wodzie.

I dzisiaj, jak dawniej, zarówno mieszkańcy powiatu białogardzkiego i odpowiedzialne władze, świetnie wiedzą, co można by zrobić. Podsiwają nawet gazecie stwierdzenia w rodzaju: „Trzydzieści procent mieszkańców Białogardu pracuje w Koszalinie Białogard nie daje pracy — Koszalin mieszkań” Albo: „Dajcie nam jako fundusz interwencyjny dwa miliony złotych. Rozbudujemy przemysł terenowy, damy ludziom pracę”. Lecz jak dotąd są to pobożne życzenia w rodzaju „co by było gdyby?”

Tak długo możliwości ekonomiczne powiatu pozostają żywym, jak długo trwać będzie „radosna twórczość” naszych planistów. Czas już wreszcie robić na miarę środków, jakimi dysponujemy a

nowiny* KULTURALNE

BRON

GEN. SKŁADKOWSKIEGO

Nie każdy wojskowy urodził się Cezarem i przeszedł do historii jako wielki wodz, a zarazem wielki dziejopis, zwycięzca nad Zimą i pisał „De bello Gallice”. Sławoj-Składkowski na pewno nie. Niemniej nieprzerwanie kontynuuje w „Wiadomościach” londyńskich swoje wspomnienia pt. „Kwiaty administracji”. Oto jeden z kwiatów z oślej łapki Sławoja: opis rozbrania Niemców w Zagłębiu w 1918 roku: „Nagle za szeregiem strażaków powstał tumult i kilku mężczyzn z czerwonymi karkami na marynarkach wpada do ogrodzenia odwachu, wołając:

— Towarzysze! Zadamy broni dla czerwonej gardii!

— Toporkami w nich! — krzyczę do stojących w rezerwie strażaków i komunistów dysząc z powrotem w tłum”.

Nie zapomnieli panu generałowi tych toporków.

„OSTRY DYŻUR” ZAGRANICĄ

Dużym powodzeniem na zagranicznych scenach cieszy się sztuka Lutowskiego „Ostry dyżur”. Po Związku Radzieckim i Czecho-słowacji wystawiły ją ostatnio teatry w Jugosławii (pierwsza premiera polskiej sztuki po wojnie) i w NRD. Krytyka teatralna tych krajów ocenia pochlebnie sztukę naszego młodego dramaturga. Także i w Słowacji, w 30-letnim rocznicę Prezdów, odbyła się premiera „Ostrego dyżuru”. Przedstawienie spotkało się z dużym zainteresowaniem publiczności i szczerym uznaniem... autora, który słowackie przedstawienie ocenil jako jedną z najlepszych inscenizacji swej sztuki.

MUSSET BEZ KOSTIUMÓW I DEKORACJI

W Kanadzie bawi słynny teatr francuski Jean Louis Barrault. W czasie burzy morskiej statek, którym jechał zespół, uległ awarii i wszystkie dekoracje i kostiumy wzięte z Paryża zostały zniszczone. Aktorzy jednak nie stracili weny. Odegrali jedną ze sztuk Musseta (pisarza pierwszej połowy XIX w.) na scenie pozbawionej wszelkich dekoracji, ubrani w podrózne stroje, co zresztą spotkało się z aplauzem sali.

KANDYDATY DO NAGRODY LENINOWSKIEJ 1957 ROKU

Wśród 32 kandydatów przedstawionych do Nagrody Leninowskiej 1957 roku, na polu literatury i sztuki znalazło się wielu zna-komitych pisarzy i naukowców radzieckich, m. in. wybitny historyk sztuki, M. Alpinow (za monografię o życiu i twórczości malarza Aleksandra Iwanowa), P. Kozianuk (za powieść „Jurko Kruk”), A. Kornieczuk (za sztukę pt. „Krzewidła”), I. Leonow (za powieść „Rosyjski las”).

Do nagrody przedstawiono po-śmiertnie poeę tatarskiego. Musę Dżallila, za jego słynne „Wiersze Moabickie” oraz pisarza białoruskiego, Jakuba Kolasza, za powieść pt. „Na rozstajach”.

Wśród innych kandydatów wymienić należy Granina — autora powieści „Poszukiwacze”, W. Owieczkina, Kornieja Czukowskiego oraz pisarza białoruskiego Filipa Plestraka, autora powieści „Spotkamy się na barykadach”, poświęconej walce polskich i białoruskich rewolucjonistów przeciwko rodomowi caryjstwu, prze-



Na rok bieżący przypada 250 rocznica urodzin wielkiego komediopisarza włoskiego Carlo Goldoniego. W związku z tym drukujemy poniżej artykuł, który w krótkim szkicu przypomni twórczość pisarza zza Alp.

IMIE Goldoniego jest nierozdzielnie związana z komedią włoską i nowatorskim hasłami, które aczkolwiek nie „rewolucyjne”, wyraźnie zmieniły sytuację w ówczesnej twórczości teatralnej. Goldoni pojawia się w momencie, kiedy wypalały się żywotne soki teatru włoskiego, kiedy rozbiła politycznie Włochy, nie przypominały dawnej świetności Rzymu. Zatrzała wspólnoty narodowej prowadziła do rozluźnienia obyczajów, obskurantyzmu, którego nosicielem były liczne zakony, do przekupstwa itd. Roztańczona Wenecja z jej barwną dekoracyjnością i karawalami, piosenką i śmiechem rozbrzmiewającym na każdej ulicy i placu, nie

Pisarz

potrafiły ukryć nędy prostego ludu. Na ten właśnie grunt, podatny zresztą, padały hasła i myśli oświeceniści francuskiego, rozbudzając umysły.

W twórczości Goldoniego, obejmującej po nad dwieście utworów komediowych, nie- czym w zwierciadle odbiły się ówczesne Włochy odnajdujemy w niej karnawałów weneckich, sprawy prostych ludzi, intrygi światka możnych. Przegląda się też w niej sam autor o burzliwym i barwnym życiu.

Urodzony w rodzinie zamoznego lekarza mieszkającego w Wenecji, otoczony jest zbytkiem i ciepłą atmosferą domu. Mając zaledwie kilkanaście lat ucieka od dominikanów w Rimini i wędruje z trupą teatralną. Wkrótce, po rozpoczęciu studiów prawniczych, musi opuścić kolegium za zbyt złośliwą satyrę skierowaną przeciwko mieszczkom. Po śmierci ojca, uzyskuje wreszcie dyplom doktorski i przywdziewa togę prawniczą. Pracuje jako adwokat w Pizie. Przypadek rządząca, że odwiedza go znany aktor Cezary D'Arbes, który znając go z poprzedniej twórczości komediowej zamawia u niego sztukę dla siebie. Goldoni wiąże się na stałe z teatrem. Wraca tedy do rodzinnej Wenecji i przez kilka lat zaopatruje teatry w komedie. Jest nie- zwykłe płodnym — wystawia

do szesnastu sztuk w jednym sezonie (w tym czasie powstały m. in. „Sprytna wdówka” i „Kawiarenka wenecka”). Zdobywa popularność.

Na zaproszenie komedian- tów włoskich, Goldoni opuszcza na zawsze Włochy i osiada w Paryżu (1762 r.). Większych sukcesów jednak nie odnosi. Rezygnuje więc ze współpracy z „Komedią włoską” i przyjmuje posadę nauczyciela cerek królewskich. W tym czasie powstaje około 20 komedii; wśród nich doskonale scenicznie „Wachlarz” i „Dobroczytny rzęda”. Ostatnia sztuka otwiera mu drzwi do „Komedii francuskiej”. U schyłku życia, pisze „Pamiętniki”, które sprzedaje, nie mając z czego żyć. Nie wiedząc o jego śmierci (1793 rok), Konwent przyznaje mu stałą pensję.

OSYTUACJI w twórczości scenicznej tego okresu, Goldoni pisał w 1750 r.: „Od wieku z górą obiegają sceny publiczne jedynie nędzne arlekinady, szpetne a gorsze awantury miłosne i żarty”. Zdanie to świadczy o tym, że autor „Zakochanych”, zdawał sobie sprawę, jak wielkie trudności leżały przed jego piórem. Chodziło tu nie tylko o przełamanie konwencji literackich, lecz również o przełamanie niechęci aktora do cytowania na scenie pełnego tekstu literackiego, a także o przygotowanie i wychowanie nowego widza.

Goldoni, zdając sobie sprawę, że trudności tych nie można pokonać zaraz, swą walkę o nową sztukę rozłożył na lata. Poszedł więc na powień kompromis z aktorem. Pisał dla niego scenariusz pozostawiając mu swobodę „improvizacji” (komedia dell'arte,

ZOBACZ NASZĄ ZIEMI



W przodku plan - Kościół barokowy z XVII w. fundacji Grudy - Grudzińskiego. W tetrach proc. bawo dwabnych - kładzie plan - produkcji tkan - nej na gniecen - nie itp.

Zapomniane bogactwo...

(Dokończenie ze str. 1)

nienia naszego wybrzeża turystycznym skandynawskim.

Trzeba się też liczyć z tym, że w wypadku zawarcia odpowiednich umów z państwami skandynawskimi, nastąpi ożywienie turystyki żeglarskiej. I w tej dziedzinie nie powinno być dużych trudności. Niektóre małe porty naszego wybrzeża można udostępnić dla zagranicznych jachtów. Koncepcje Prezydium WRN idą nawet dalej, aby oddać w dzierżawę zagranicznym gościom niewielkie działki nadmorskie pod budowę domków letniskowych. Niech budują, będzie to z obopólną korzyścią.

Przywrócenie bowiem znaczenia i świetności naszym ziemiom, przywrócenie wybrzeżu charakteru letniskowego, jest sprawą niezwykle ważną. Nie tylko z punktu widzenia ekonomicznego rozwoju, ale przede wszystkim z bliznieniu ich do macierzy. Niech turyści polscy i zagraniczni w pełni korzystają z bogactwa jakie kryje w sobie nasze wybrzeże i nasze szlaki turystyczne. Do tej sprawy powinniśmy przyłożyć rękę zarówno władze wojewódzkie jak i całe społeczeństwo Ziemi Koszalińskiej.

L. FOSZCZ

„Arystokraci” i Meyerhold

W Moskwie wznowiono po kilkuletniej przerwie sztukę Pogodina „Arystokraci”, której akcja toczy się wkrótce po Rewolucji Październicowej na Wyspach Solowieckich, w obzję odosobnienia. Sztuka ma duże wartości moralne i dydaktyczne. Wystawiona została obecnie w pierwotnej inscenizacji wybitnego nowatora teatru i reżysera Meyerholda, niesłusznie oskarżonego o zdradę w latach trzydziestych. Scena bez kurtyny znajduje się w środku widowni, dekoracje są bardzo skromne.

roztańczonej Wenecji

ale konsekwentnie ją ograniczał, by wreszcie nagiąć do swej woli. Zniknęło więc ze sceny efekciarstwo, prostactwo żart, powtarzanie starych, wytartych wzorów hiszpańskich pustostów, a weszły gwara ludowa, konflikty zaczerpnięte wprost z życia, żywi ludzie.

Goldoniu udało się opowiadać wyblakłą, wyjałowioną, chaotyczną komedię dell'arte z jej tanim konceptem komediowym, kalamburem i dowolnościami. Zachował jednakże jej postacie, ale nadał im nowe funkcje. Pantalone ubrany w czerwony szat, pęczniał niegdyś od kalamburu. Goldoni pozostawia mu cechę zachowania staruszka, ale traktuje go dyskretnie, odrzucając bałast cyrkowej śmiechoty. Najwięcej dawnych cech zachowuje Arlekin, wypowiadający uszczypliwe sądy o arystokracji. „Improwizuje”, ale je go kalambur jest organicznie związane z ideą sztuki.

Moralizatorskie tendencje Goldoniego znajdujemy w wielu sztukach. Do nich m. in. należą „Kawiarzka wenecka” i „Mirandolina”. W pierwszej autor postuluje poczucie solidaryzmu klasowego, w drugiej zaś, nakreślił sylwetkę nowo wieszczki, obdarzonej wieloma walorami fizycznymi i umysłowymi. To jest próba głębszego spojrzenia na człowieka, próba analizy ludzkiego wnętrza. Mieszczactwo uważa Goldoni za klasę o wyższej moralności niż arystokrację, któremu przeciwstawia prosty lud wenecki.

W komediach Goldoniego panuje oszalała iść ruch postaci. Spotykamy w nich rybaków, gondolierów, wieśniaków, przegobaty świat kobiet (autor jest mistrzem w spotkaniach kobiet na scenie), przedstawicieli różnych zawodów, chepliwy świat

Skończył swoją służbę

(W 100-lecie śmierci Stanisława Worcella)

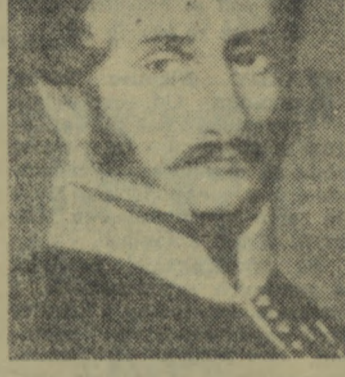
London. — Luty 1857 r. — żywota, jako poręczyciel Sutereng — wilgotny pokoi, ogień tłący się na kominku. — Stół pokryty książkami i papierami, kilka krzesel. — Na kanapie, w pozycji półleżącej wysuszonego postaci mężczyzny o zapadniętych woskowo-białych policzkach, okolony siwymi włosami bokobrodami.

Siedzą, stoją i chodzą: Aleksander Hercen — przywódca rewolucyjnej emigracji rosyjskiej, Ludwik Kossuth — jeden z wodzów węgierskiego powstania narodowego w okresie Wiosny Ludów, Józef Mazzini — patriota włoski, organizator międzynarodowego ruchu postepowego „Młoda Europa”, Taylor — przewodniczący Komitetu Przyjaciół Polski w Anglii, Ledru-Rollin — reprezentant republikanów francuskich, A. Malwida v. Meysenburg — autorka „Pamiętnika Idealistki”, wychowawczyni dzieci Hercena, Antoni Zabicki — redaktor „Demokraty polskiego”.

Worcell: Dziękuję, żeście nie zapomnieli o tulaczcu... Kossuth: Zawsze sercem jesteśmy przy tobie! Tak, jak sercem oba nasze narody... Wrogowie nasi ci sami, sprawa nasza jedna.

Worcell: Narody, narodowość? Czymże jest? Spółność urzędzenia się, w celu wyrobienia jednej myśli i woli, wspólność czynu — czyli łączne narodowe życie, wolne od obcego przymusu, oto jest, co narodowość stanowią! Kongres Wiedeński oszukiwał Polaków, gdy narodowością nazywał zarcęzanie im wolności języka i zwyczajów, a równocześnie zaprzeczał im narodowej niepodległości.

Taylor: A więc niepodległość — to wolny obywatel wolnego kraju! Worcell: Przestrzeń ziemi przez naród zajęta zowie się krajem, a ludność zajmująca ją ludem. Lud w związku z krajem, jako jedność urządzona i samodzielna jest narodem. A naród — jako spuścizna po ojcach, jako źródło wspólnego wszystkim



Worcell: Kosmopolityzm — czyli uważanie świata całego za jeden gród, jeden naród, odznacza się stąd zaprzeczeniem prawa do niepodległości, do bytu samostojnego narodów. W przeciwną ostateczność wpadają stronicy dawnego pojęcia narodowości, którzy zaprzeczają wszelkiemu prawu wiążącemu narody w jedną całość ludzką. Ci muszą koniecznie oprzeć politykę na wyłącznej każdego narodu korzyści, na samolubstwie, sobokostwie narodowym, a przeto zaprzeczyć wszelkiej moralnej podstawie dla prawa narodów.

Ledru-Rollin: Prawdziwy socjalizm, rzeczywistość i solidarność gruntują się na indywidualizmie ludów, nie zaś na zniesieniu narodowości! Polska odrzuciła ze wstrętem doktrynę socjalizmu czysto kosmopolitycznego, a przez to antynarodowego. Prawdziwy socjalizm — to braterstwo, sojusz wzajemny ludów!

Taylor: A co zrobić z Prusami? Kierują znów wzrok ku Alpom...

Worcell: Czytaliście gazety? Opowiedzcie! Ja już nie mogę nic czytać! Hercen: Szwajcaria odrzuciła roszczenia króla pruskiego. Republika uratowana!

Ledru-Rollin: Wolność — równość — Braterstwo! W mierzkańskiej Szwajcarii!

Worcell: Czy tam się wolność ostoi, gdzie od upodobania i łaski jednego zależęć będzie sposób utrzymania całej reszty? Tam, gdzie posiadacz powie wyrobnikom: rzucę się w ogień! Przecież się ze zgodnością rodzina w lasy Ameryki. A wyrobnik rzuci się w ogień: opuszcza na zawsze ojczyznę, bo grób oto stoi przed nim otworem. A kamień grobowy jest w ręku posiadacza. Posiadacza, który go spuścić i przywalić nim jego i całą jego rodzinę jest mocen.

Równość! Skoro siłami własnymi, godziwie lub zbrodniczo pojedynczy człowiek nad innych się wznieśli, wnet na pomoc przychodzi mu własność i wyzysk, grabież lub owoce oszukaństwa.

Braterstwo! Nie trafisz do serca bogacza, bo serce jego jest tam, gdzie jego skarby.

Oto dalszysza Wolność — Równość — Braterstwo!

Hercen: „Kołokoł” będzie dzwonił, piętnował samowładztwo i posiadaczy!

Worcell: Własność! Była formą społeczeństwa dawnego...

Hercen: Patriarcha wśród noty gminnej przemienił się stopniowo w magnata, w fabrykanta, plantatora, handlarza białych Murzynów!

Worcell: Tak! Społeczeństwo dzisiejsze jest innym i innej potrzebuje formy! Może ostatec się forma tam, gdzie się rzecz sama zmieniła! Nie, zaiste! Stara więc własność ustąpić musi przed nowym braterstwem, które zlewa pojedyncze istnienia w jedność i na miejsce egoistycznego

dążeń zaprowadza wspólną ku społeczeństwu celowi dążność. Własność przyszłych pokoleń musi być socjalną.

Taylor: A prawo jednostki?

Worcell: Prawo żadnego pojedynczego człowieka nie może być pogwałcone, żeby prawo wszystkich ich przez to samo zagrożonym nie było.

Ledru-Rollin: Republika i demokracja? To nakarmienie głodnych, prawo do pracy, postęp!

Malwida Meysenburg: Każdy człowiek ma prawo do ziemi i jej owoców! Prawo do używania światła na swój użytek!

Worcell: Obowiązkiem człowieka materialnego względem świata materialnego było najprzód owdziałać, potem udoskonalić go. Właśność więc, która wprzódy jednostkom i pokoleniom ułatwiała owdziałanie światła była winna, później za narządzie udoskonalenia go ma społeczeństwu służyć. Gdy zaś praca tylko ów świat materialny udoskonalić może, stała się dziełem obywateli. Klasydać pracę za warunków własności, uczeliny zasługę indywidualną. A czymże przeobrażenie własności uczel zasługę braterstwa? Oto przelaniem własności wieczystej w ręce społeczność, ogół!

Praca, zostawszy obywatelom społeczeństwa, wynagradzana i wyposażana w narzędzia przez społeczeństwo będzie. Zatem do niego i do niego jedynie, wszelka własność należeć będzie. Człowiek nie będzie mógł więcej korzyści swojej od społecznej odebrać, ani też cudzym kosztem opływać.

Taylor: A nie mogący pracować?

Worcell: Ich żywć będzie ojczyzna!

Lecz komu by chleb łaskawy obrydził, komu by do frymarzenia cudzą pracą powrotu się zachciało — białad! (Kładzie wychudłą rękę na ramieniu Hercena) —

Mieliście słusność, Hercen, mieliście słusność! Wy nie wściecie, jak dalece mieliście słusność! To chciałem Wam powiedzieć (oddycha — wstrzymuje atak astmy). — Mazzini! Gdy przyjdzie czas, że narody podniosą znów głowę, nie zapomnijcie o Polsce! Przysięgnij!

Mazzini: (kreśli kilka słów na papierze): Masz to na piśmie! Przysięgam!

Worcell: Dziękuję! Ławiej przyjdzie zejść ze swego posterunku.

Zabicki (wchodząc): Oto najświetniejsza kolumna „Demokraty polskiego”. Chcesz zobaczyć? Worcell: Skończyłem moją służbę; niech mię kto inny wyreczy! Jakże mi się spać chce... Zostawcie mnie samego.

Jest wieczór; ostatni jego wieczór. Do 3 lutego zostaje zaledwie kilkanaście godzin. Kilkanaście godzin ziemskiego odpoczynku po dobrze przepracowanym tygoście. Cienie, rzucane ogniem tyjącym się na kominku, palają go po koku. Stanisław Worcell śpi.

SZESZC DNI POŹNIEJ: Przesycona dynamit mgła londyńska unosi się. Wyjrzało mroźne słońce. Żalobny kondukt rusza w kierunku Highgate. Przy bramie cmentarnej szczęśliwi ludzie podpieprzą czarną trumnę. Dwa jej końce oparły się o ramiona Hercena i Ogarewa. Za trumną rodacy z wiołkim, czerwonym sztandarem, z którego wiałuże Biały Orzeł, Anglii, Sakoci z kobzami, Irlandczycy, Francuzi, Włosi, Węgrzy, Niemcy, Rumuni i ile tam jeszcze różnych narodowości, kładą pod narodowym sztandarem. Przy dźwiękach marsza żalobnego z sonaty Beethovena kondukt posuwa się w głąb cmentarza. Zatrzymano się przed rozwartym grobowcem.

Żył Stanisława Worcella — mówi Ledru-Rollin — było proste i ciche, prawdziwie republikańskie. Z rodu magnackiego, pan po kilkakroć milionowy, skłagał z domami książęcymi, wżycił wszystkie dostojności, godności w przepaść, w jaką zapadła się jego ojczyzna. Potęgę bdać starego światła, zrobił się bez wysilenia, bez rozgłosu prostym obywatelom świata nowego. Zerwał wszystko, nawet węzył familijne, aby tym zupełnie i bez odwrotu wstąpił w wielką rodzinę ludzką. — Znałem go blisko — mówi Taylor — wśród szlachetnego grona wygnańców był jednym z najszlachetniejszych. Wyzwolona ludzkość — wola Zabicki — zobowiązana za swa wolność pierwszym wyznawcom zasady rewolucyjnej, pierwszym apostołom braterstwa ludów, imię Worcella wypisze w rzędzie zażytych powszechnej wolności. Zatonym piśmiem odzywają się szkockie kobzy. Włosi jękliwi smyżkami po strunach. Rozległ się bas niemieckich trab, brzmia węgierskie cymale. Warcza głucho wesołe padające na wieko trumny ziemi.

ADRIAN CZERMINSKI

WYJAZD z kieszeni kraciastą chustkę, zdjął z nosa okulary w drucianej oprawie i wolno, trzęsącymi się rękami wycierał rogiem kraciaste go płótna szkła. Spojrzał ukradkiem na papierkę położony przed chwilą na biurku, rozejrzał się czy go ktoś nie podpatruje, a upewniony, że współtowarzysze pracy są zajęci swymi sprawami, nałożył okulary i wyciągnął dłoń, wolno, wolno, jakby jeszcze nie wierzył, aby coś takiego stać się mogło właśnie jemu, człowiekowi, który nad liczydła mi przesiadział połowę swego życia, a w tej sytuacji bez miała dziesięć ciągłych lat. Już dotykał palcami zadrukowaną kartkę, a jeszcze się wahał, chciał odwiec możliwie jak najdłuższą chwilę, gdy pismo potwierdzi słowa. Ludził się jeszcze. Może to żart. Przecież ten człowiek z kadr mógł zażartować, zostawiając po prostu pismo zupełnie w innej sprawie. Obejrzał się gwałtownie i po dejrzeniu. Nie mylił się. Obserwują go ukradkiem, udając za pracujących. A więc tak. Jednak to prawda! To mu wystar

WYJAZD z kieszeni kraciastą chustkę, zdjął z nosa okulary w drucianej oprawie i wolno, trzęsącymi się rękami wycierał rogiem kraciaste go płótna szkła. Spojrzał ukradkiem na papierkę położony przed chwilą na biurku, rozejrzał się czy go ktoś nie podpatruje, a upewniony, że współtowarzysze pracy są zajęci swymi sprawami, nałożył okulary i wyciągnął dłoń, wolno, wolno, jakby jeszcze nie wierzył, aby coś takiego stać się mogło właśnie jemu, człowiekowi, który nad liczydła mi przesiadział połowę swego życia, a w tej sytuacji bez miała dziesięć ciągłych lat. Już dotykał palcami zadrukowaną kartkę, a jeszcze się wahał, chciał odwiec możliwie jak najdłuższą chwilę, gdy pismo potwierdzi słowa. Ludził się jeszcze. Może to żart. Przecież ten człowiek z kadr mógł zażartować, zostawiając po prostu pismo zupełnie w innej sprawie. Obejrzał się gwałtownie i po dejrzeniu. Nie mylił się. Obserwują go ukradkiem, udając za pracujących. A więc tak. Jednak to prawda! To mu wystar

WYJAZD z kieszeni kraciastą chustkę, zdjął z nosa okulary w drucianej oprawie i wolno, trzęsącymi się rękami wycierał rogiem kraciaste go płótna szkła. Spojrzał ukradkiem na papierkę położony przed chwilą na biurku, rozejrzał się czy go ktoś nie podpatruje, a upewniony, że współtowarzysze pracy są zajęci swymi sprawami, nałożył okulary i wyciągnął dłoń, wolno, wolno, jakby jeszcze nie wierzył, aby coś takiego stać się mogło właśnie jemu, człowiekowi, który nad liczydła mi przesiadział połowę swego życia, a w tej sytuacji bez miała dziesięć ciągłych lat. Już dotykał palcami zadrukowaną kartkę, a jeszcze się wahał, chciał odwiec możliwie jak najdłuższą chwilę, gdy pismo potwierdzi słowa. Ludził się jeszcze. Może to żart. Przecież ten człowiek z kadr mógł zażartować, zostawiając po prostu pismo zupełnie w innej sprawie. Obejrzał się gwałtownie i po dejrzeniu. Nie mylił się. Obserwują go ukradkiem, udając za pracujących. A więc tak. Jednak to prawda! To mu wystar

WYJAZD z kieszeni kraciastą chustkę, zdjął z nosa okulary w drucianej oprawie i wolno, trzęsącymi się rękami wycierał rogiem kraciaste go płótna szkła. Spojrzał ukradkiem na papierkę położony przed chwilą na biurku, rozejrzał się czy go ktoś nie podpatruje, a upewniony, że współtowarzysze pracy są zajęci swymi sprawami, nałożył okulary i wyciągnął dłoń, wolno, wolno, jakby jeszcze nie wierzył, aby coś takiego stać się mogło właśnie jemu, człowiekowi, który nad liczydła mi przesiadział połowę swego życia, a w tej sytuacji bez miała dziesięć ciągłych lat. Już dotykał palcami zadrukowaną kartkę, a jeszcze się wahał, chciał odwiec możliwie jak najdłuższą chwilę, gdy pismo potwierdzi słowa. Ludził się jeszcze. Może to żart. Przecież ten człowiek z kadr mógł zażartować, zostawiając po prostu pismo zupełnie w innej sprawie. Obejrzał się gwałtownie i po dejrzeniu. Nie mylił się. Obserwują go ukradkiem, udając za pracujących. A więc tak. Jednak to prawda! To mu wystar



WYJAZD z kieszeni kraciastą chustkę, zdjął z nosa okulary w drucianej oprawie i wolno, trzęsącymi się rękami wycierał rogiem kraciaste go płótna szkła. Spojrzał ukradkiem na papierkę położony przed chwilą na biurku, rozejrzał się czy go ktoś nie podpatruje, a upewniony, że współtowarzysze pracy są zajęci swymi sprawami, nałożył okulary i wyciągnął dłoń, wolno, wolno, jakby jeszcze nie wierzył, aby coś takiego stać się mogło właśnie jemu, człowiekowi, który nad liczydła mi przesiadział połowę swego życia, a w tej sytuacji bez miała dziesięć ciągłych lat. Już dotykał palcami zadrukowaną kartkę, a jeszcze się wahał, chciał odwiec możliwie jak najdłuższą chwilę, gdy pismo potwierdzi słowa. Ludził się jeszcze. Może to żart. Przecież ten człowiek z kadr mógł zażartować, zostawiając po prostu pismo zupełnie w innej sprawie. Obejrzał się gwałtownie i po dejrzeniu. Nie mylił się. Obserwują go ukradkiem, udając za pracujących. A więc tak. Jednak to prawda! To mu wystar

WYJAZD z kieszeni kraciastą chustkę, zdjął z nosa okulary w drucianej oprawie i wolno, trzęsącymi się rękami wycierał rogiem kraciaste go płótna szkła. Spojrzał ukradkiem na papierkę położony przed chwilą na biurku, rozejrzał się czy go ktoś nie podpatruje, a upewniony, że współtowarzysze pracy są zajęci swymi sprawami, nałożył okulary i wyciągnął dłoń, wolno, wolno, jakby jeszcze nie wierzył, aby coś takiego stać się mogło właśnie jemu, człowiekowi, który nad liczydła mi przesiadział połowę swego życia, a w tej sytuacji bez miała dziesięć ciągłych lat. Już dotykał palcami zadrukowaną kartkę, a jeszcze się wahał, chciał odwiec możliwie jak najdłuższą chwilę, gdy pismo potwierdzi słowa. Ludził się jeszcze. Może to żart. Przecież ten człowiek z kadr mógł zażartować, zostawiając po prostu pismo zupełnie w innej sprawie. Obejrzał się gwałtownie i po dejrzeniu. Nie mylił się. Obserwują go ukradkiem, udając za pracujących. A więc tak. Jednak to prawda! To mu wystar

WYJAZD z kieszeni kraciastą chustkę, zdjął z nosa okulary w drucianej oprawie i wolno, trzęsącymi się rękami wycierał rogiem kraciaste go płótna szkła. Spojrzał ukradkiem na papierkę położony przed chwilą na biurku, rozejrzał się czy go ktoś nie podpatruje, a upewniony, że współtowarzysze pracy są zajęci swymi sprawami, nałożył okulary i wyciągnął dłoń, wolno, wolno, jakby jeszcze nie wierzył, aby coś takiego stać się mogło właśnie jemu, człowiekowi, który nad liczydła mi przesiadział połowę swego życia, a w tej sytuacji bez miała dziesięć ciągłych lat. Już dotykał palcami zadrukowaną kartkę, a jeszcze się wahał, chciał odwiec możliwie jak najdłuższą chwilę, gdy pismo potwierdzi słowa. Ludził się jeszcze. Może to żart. Przecież ten człowiek z kadr mógł zażartować, zostawiając po prostu pismo zupełnie w innej sprawie. Obejrzał się gwałtownie i po dejrzeniu. Nie mylił się. Obserwują go ukradkiem, udając za pracujących. A więc tak. Jednak to prawda! To mu wystar

WYJAZD z kieszeni kraciastą chustkę, zdjął z nosa okulary w drucianej oprawie i wolno, trzęsącymi się rękami wycierał rogiem kraciaste go płótna szkła. Spojrzał ukradkiem na papierkę położony przed chwilą na biurku, rozejrzał się czy go ktoś nie podpatruje, a upewniony, że współtowarzysze pracy są zajęci swymi sprawami, nałożył okulary i wyciągnął dłoń, wolno, wolno, jakby jeszcze nie wierzył, aby coś takiego stać się mogło właśnie jemu, człowiekowi, który nad liczydła mi przesiadział połowę swego życia, a w tej sytuacji bez miała dziesięć ciągłych lat. Już dotykał palcami zadrukowaną kartkę, a jeszcze się wahał, chciał odwiec możliwie jak najdłuższą chwilę, gdy pismo potwierdzi słowa. Ludził się jeszcze. Może to żart. Przecież ten człowiek z kadr mógł zażartować, zostawiając po prostu pismo zupełnie w innej sprawie. Obejrzał się gwałtownie i po dejrzeniu. Nie mylił się. Obserwują go ukradkiem, udając za pracujących. A więc tak. Jednak to prawda! To mu wystar

WYJAZD z kieszeni kraciastą chustkę, zdjął z nosa okulary w drucianej oprawie i wolno, trzęsącymi się rękami wycierał rogiem kraciaste go płótna szkła. Spojrzał ukradkiem na papierkę położony przed chwilą na biurku, rozejrzał się czy go ktoś nie podpatruje, a upewniony, że współtowarzysze pracy są zajęci swymi sprawami, nałożył okulary i wyciągnął dłoń, wolno, wolno, jakby jeszcze nie wierzył, aby coś takiego stać się mogło właśnie jemu, człowiekowi, który nad liczydła mi przesiadział połowę swego życia, a w tej sytuacji bez miała dziesięć ciągłych lat. Już dotykał palcami zadrukowaną kartkę, a jeszcze się wahał, chciał odwiec możliwie jak najdłuższą chwilę, gdy pismo potwierdzi słowa. Ludził się jeszcze. Może to żart. Przecież ten człowiek z kadr mógł zażartować, zostawiając po prostu pismo zupełnie w innej sprawie. Obejrzał się gwałtownie i po dejrzeniu. Nie mylił się. Obserwują go ukradkiem, udając za pracujących. A więc tak. Jednak to prawda! To mu wystar

WYJAZD z kieszeni kraciastą chustkę, zdjął z nosa okulary w drucianej oprawie i wolno, trzęsącymi się rękami wycierał rogiem kraciaste go płótna szkła. Spojrzał ukradkiem na papierkę położony przed chwilą na biurku, rozejrzał się czy go ktoś nie podpatruje, a upewniony, że współtowarzysze pracy są zajęci swymi sprawami, nałożył okulary i wyciągnął dłoń, wolno, wolno, jakby jeszcze nie wierzył, aby coś takiego stać się mogło właśnie jemu, człowiekowi, który nad liczydła mi przesiadział połowę swego życia, a w tej sytuacji bez miała dziesięć ciągłych lat. Już dotykał palcami zadrukowaną kartkę, a jeszcze się wahał, chciał odwiec możliwie jak najdłuższą chwilę, gdy pismo potwierdzi słowa. Ludził się jeszcze. Może to żart. Przecież ten człowiek z kadr mógł zażartować, zostawiając po prostu pismo zupełnie w innej sprawie. Obejrzał się gwałtownie i po dejrzeniu. Nie mylił się. Obserwują go ukradkiem, udając za pracujących. A więc tak. Jednak to prawda! To mu wystar

WYJAZD z kieszeni kraciastą chustkę, zdjął z nosa okulary w drucianej oprawie i wolno, trzęsącymi się rękami wycierał rogiem kraciaste go płótna szkła. Spojrzał ukradkiem na papierkę położony przed chwilą na biurku, rozejrzał się czy go ktoś nie podpatruje, a upewniony, że współtowarzysze pracy są zajęci swymi sprawami, nałożył okulary i wyciągnął dłoń, wolno, wolno, jakby jeszcze nie wierzył, aby coś takiego stać się mogło właśnie jemu, człowiekowi, który nad liczydła mi przesiadział połowę swego życia, a w tej sytuacji bez miała dziesięć ciągłych lat. Już dotykał palcami zadrukowaną kartkę, a jeszcze się wahał, chciał odwiec możliwie jak najdłuższą chwilę, gdy pismo potwierdzi słowa. Ludził się jeszcze. Może to żart. Przecież ten człowiek z kadr mógł zażartować, zostawiając po prostu pismo zupełnie w innej sprawie. Obejrzał się gwałtownie i po dejrzeniu. Nie mylił się. Obserwują go ukradkiem, udając za pracujących. A więc tak. Jednak to prawda! To mu wystar

WYJAZD z kieszeni kraciastą chustkę, zdjął z nosa okulary w drucianej oprawie i wolno, trzęsącymi się rękami wycierał rogiem kraciaste go płótna szkła. Spojrzał ukradkiem na papierkę położony przed chwilą na biurku, rozejrzał się czy go ktoś nie podpatruje, a upewniony, że współtowarzysze pracy są zajęci swymi sprawami, nałożył okulary i wyciągnął dłoń, wolno, wolno, jakby jeszcze nie wierzył, aby coś takiego stać się mogło właśnie jemu, człowiekowi, który nad liczydła mi przesiadział połowę swego życia, a w tej sytuacji bez miała dziesięć ciągłych lat. Już dotykał palcami zadrukowaną kartkę, a jeszcze się wahał, chciał odwiec możliwie jak najdłuższą chwilę, gdy pismo potwierdzi słowa. Ludził się jeszcze. Może to żart. Przecież ten człowiek z kadr mógł zażartować, zostawiając po prostu pismo zupełnie w innej sprawie. Obejrzał się gwałtownie i po dejrzeniu. Nie mylił się. Obserwują go ukradkiem, udając za pracujących. A więc tak. Jednak to prawda! To mu wystar

WYJAZD z kieszeni kraciastą chustkę, zdjął z nosa okulary w drucianej oprawie i wolno, trzęsącymi się rękami wycierał rogiem kraciaste go płótna szkła. Spojrzał ukradkiem na papierkę położony przed chwilą na biurku, rozejrzał się czy go ktoś nie podpatruje, a upewniony, że współtowarzysze pracy są zajęci swymi sprawami, nałożył okulary i wyciągnął dłoń, wolno, wolno, jakby jeszcze nie wierzył, aby coś takiego stać się mogło właśnie jemu, człowiekowi, który nad liczydła mi przesiadział połowę swego życia, a w tej sytuacji bez miała dziesięć ciągłych lat. Już dotykał palcami zadrukowaną kartkę, a jeszcze się wahał, chciał odwiec możliwie jak najdłuższą chwilę, gdy pismo potwierdzi słowa. Ludził się jeszcze. Może to żart. Przecież ten człowiek z kadr mógł zażartować, zostawiając po prostu pismo zupełnie w innej sprawie. Obejrzał się gwałtownie i po dejrzeniu. Nie mylił się. Obserwują go ukradkiem, udając za pracujących. A więc tak. Jednak to prawda! To mu wystar

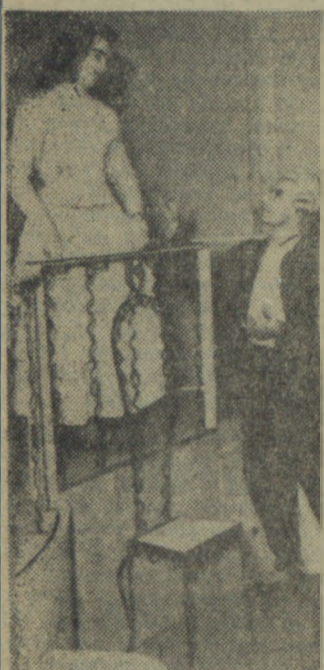
WYJAZD z kieszeni kraciastą chustkę, zdjął z nosa okulary w drucianej oprawie i wolno, trzęsącymi się rękami wycierał rogiem kraciaste go płótna szkła. Spojrzał ukradkiem na papierkę położony przed chwilą na biurku, rozejrzał się czy go ktoś nie podpatruje, a upewniony, że współtowarzysze pracy są zajęci swymi sprawami, nałożył okulary i wyciągnął dłoń, wolno, wolno, jakby jeszcze nie wierzył, aby coś takiego stać się mogło właśnie jemu, człowiekowi, który nad liczydła mi przesiadział połowę swego życia, a w tej sytuacji bez miała dziesięć ciągłych lat. Już dotykał palcami zadrukowaną kartkę, a jeszcze się wahał, chciał odwiec możliwie jak najdłuższą chwilę, gdy pismo potwierdzi słowa. Ludził się jeszcze. Może to żart. Przecież ten człowiek z kadr mógł zażartować, zostawiając po prostu pismo zupełnie w innej sprawie. Obejrzał się gwałtownie i po dejrzeniu. Nie mylił się. Obserwują go ukradkiem, udając za pracujących. A więc tak. Jednak to prawda! To mu wystar

WYJAZD z kieszeni kraciastą chustkę, zdjął z nosa okulary w drucianej oprawie i wolno, trzęsącymi się rękami wycierał rogiem kraciaste go płótna szkła. Spojrzał ukradkiem na papierkę położony przed chwilą na biurku, rozejrzał się czy go ktoś nie podpatruje, a upewniony, że współtowarzysze pracy są zajęci swymi sprawami, nałożył okulary i wyciągnął dłoń, wolno, wolno, jakby jeszcze nie wierzył, aby coś takiego stać się mogło właśnie jemu, człowiekowi, który nad liczydła mi przesiadział połowę swego życia, a w tej sytuacji bez miała dziesięć ciągłych lat. Już dotykał palcami zadrukowaną kartkę, a jeszcze się wahał, chciał odwiec możliwie jak najdłuższą chwilę, gdy pismo potwierdzi słowa. Ludził się jeszcze. Może to żart. Przecież ten człowiek z kadr mógł zażartować, zostawiając po prostu pismo zupełnie w innej sprawie. Obejrzał się gwałtownie i po dejrzeniu. Nie mylił się. Obserwują go ukradkiem, udając za pracujących. A więc tak. Jednak to prawda! To mu wystar

WYJAZD z kieszeni kraciastą chustkę, zdjął z nosa okulary w drucianej oprawie i wolno, trzęsącymi się rękami wycierał rogiem kraciaste go płótna szkła. Spojrzał ukradkiem na papierkę położony przed chwilą na biurku, rozejrzał się czy go ktoś nie podpatruje, a upewniony, że współtowarzysze pracy są zajęci swymi sprawami, nałożył okulary i wyciągnął dłoń, wolno, wolno, jakby jeszcze nie wierzył, aby coś takiego stać się mogło właśnie jemu, człowiekowi, który nad liczydła mi przesiadział połowę swego życia, a w tej sytuacji bez miała dziesięć ciągłych lat. Już dotykał palcami zadrukowaną kartkę, a jeszcze się wahał, chciał odwiec możliwie jak najdłuższą chwilę, gdy pismo potwierdzi słowa. Ludził się jeszcze. Może to żart. Przecież ten człowiek z kadr mógł zażartować, zostawiając po prostu pismo zupełnie w innej sprawie. Obejrzał się gwałtownie i po dejrzeniu. Nie mylił się. Obserwują go ukradkiem, udając za pracujących. A więc tak. Jednak to prawda! To mu wystar

»Osobliwe zdarzenie«

Goldoniego w BTD w Koszalinie



Bożena Radziszewska — nie widoczna na zdjęciu. Józef Korzeniowski, stojąc; Zofia Bajuk i Józef Sajdak (zdjęcie obok).

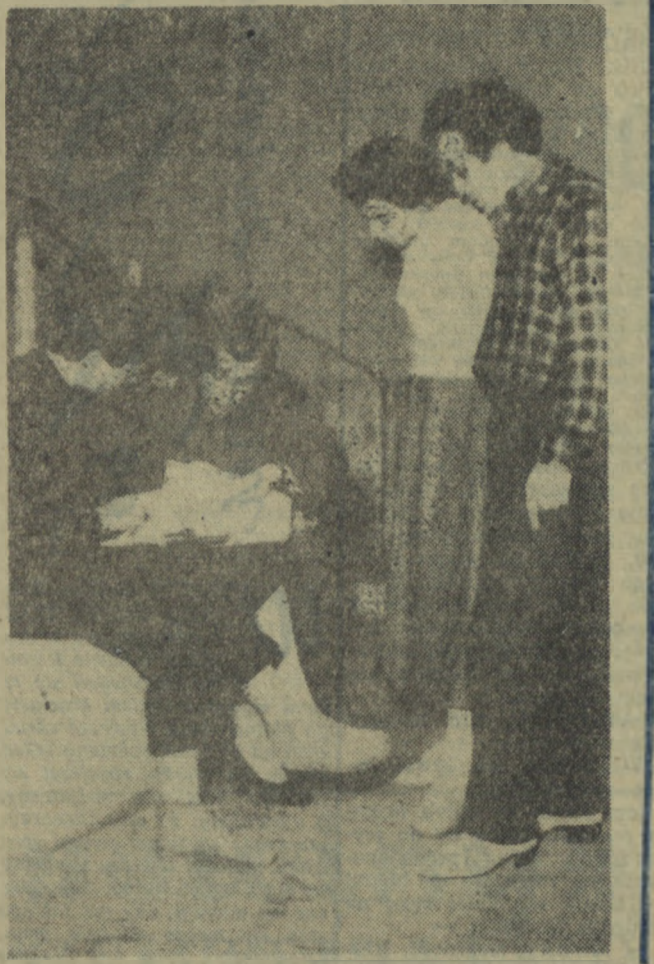
Peruka, to ważna rzecz w sztuce kostiumowej. Henryk Kleps przybrał już włosy, Jryzjer przyinierza perukę Filibartowi (Stankław Woliczki), a Zofia Bajuk i Barbara Charwicz oglądają war kucze, w których teraz może my je zobaczyć na scenie: (zdjęcie u dołu).

TAK BYŁO PRZED PREMIERĄ GOLDONIEGO

Nasz fotoreporter Czesław Orłowski poszedł na tydzień przed premierą do teatru.

Wszedł na salę w czasie próby i uchwycił jedną ze scen „Osobliwego zdarzenia” Goldoniego. Barbara Charwicz była ubrana jeszcze we własny sweterek, bez charakterystycznej, ale już w długiej spódnicy. Przyszła ją w ten sposób do długich sukien, w jakich występowała w sztuce. Stefan Kosmowski był także w swoim codziennym stroju, ale już w peruce, którą przed chwilą przemyślił (zdjęcie u góry).

Próbę przerwała reżyserka teatru Bożena Radziszewska. Aktorzy słuchając jej uwag skupili się wokół niej. Od lewej siedzą: Halina Dąbrowa,



NIEMCY są ludźmi bardzo szczególnymi. Kochają swych rodaków z Alp, którzy mają śliczności wole, jedzą arszonik i jodują. Entuzjastami są, gdy ich synowie studiujący na uniwersytecie rozbijają się wozem meblowym po małym niemieckim miasteczku, mając w wozie beczkę piwa i wrzeszczą. Niemcom podoba się Monachium, ale nie dlatego, że jest tam gęsta gęsta obrazów i wspaniałe gmachy, lecz z tego powodu, że istnieją tam 52 browary.

Niemcy szaleją za Zeppelinem. Ten gozdzien politowania wariat, zawędrował aż na

Adele Thoms niemiecka nauczycielka

karę potraw w niemieckich restauracjach w północnych Czechach pod nazwą Zep pelinbeafsteak. Jest oczkiem w głowie Niemców, chociaż na zdrowy rozum człowiek widzi, że jego sfałszy powietrze są marnowaniem pieniędzy. Ale Niemcy nie przestają ich budować, póki nie roztrwonią całej kontyrbucji wojennej, którą im Francuzi zapicili.

Kiedy niemiecka rodzina rusza na wycieczkę, na pewno śpiewa:

O, Tannenbaum, albo

Ich weiss nicht, was soll es bedeuten, dass ich so traurig bin.

KAŻDY Niemiec kocha mundur. Od czyszciciela rymsztoków, aż po oficerów sztabowych. Im więcej złota na mundurze, tym bardziej mu się podoba. Mają te same upodobania, co Murzyni w ich koloniach.

Są czytelnikami powieści o smutnych zakończeniach i uważają, że Goethe i Schiller byli najświątobliwszymi poetami, jacy kiedykolwiek istnieli na świecie. Narzucają gwałtem swoją muzykę Murzynom w Afryce, a murzyńskie dzieci uczą deklamować Goethego i Schillera. Niemcy twierdzą o sobie, że są najbardziej kulturalnym narodem i dlatego w Niemczech do dziś wykonuje się egzekucje toporem. Niemcy mają w swoim charakterze zawsze coś komicznego.

Ich pastorzy ze swoją enotli wością i wstydem z powodu własnych dzieł, małżonki pastorów robiące na drutach pończochy. Niemki marzące o robotkach i haftujące swoim na rzezonym na pantoflach Heil dir im Siegeskranz; oni wszyscy są tylko cząstką owej komicznej całości śliewającej „Wacht am Rhein”, u nas z dodatkiem: Jak Czeskiego Lasu pyszne sosny, tak stoimy tutaj my Mar koman!, na straży... in dieser Ostmark...

MAŁA niemiecka nauczycielka, Adele Thoms z Haidy, jadąc podczas wakacji do Raytysbony i Monachium, następnie w Alpy i do Wiednia, zatrzymała się w Pradze u swej siostrzenicy, a mojej żony.

Obejrzała cześć niemieckiej Rzeszy, podobali się jej Niemcy wrzeszczący w Alpach:

...und in diesen Brauerhausern in Munchen waren so viele wackere Deutschen.

— Mogłabyś mi powiedzieć, co to był za jedni? Miała z sobą notatki. Czterech z Hesji, pięciu z Wiener Neustadt, trzech mieszkający Norymbergu i dwaj z Hanoweru.

— A co w nich było pięknego?

— Sangen so schöne bunte Lieder und waren so schon besoffen.

Byli to asesorowie sądowi, architekci miejscy i tym podobni inteligenci.

— Bawiłaś się doskonale?

— Ach, czułam się między swymi. Przez całą drogę słyszałam tylko niemiecki język, spotkałam wielu naszych studentów, doskonałych żartowisiów. Piliśmy dubeltowymi kuflami, a jak się wtedy pięknie śpiewało! Piętnaście razy proponowano mi małżeństwo. Potem w Wiedniu, jeździliśmy w Praterze na konikach. Tam już słyszałam czeski język. Dziwiłam się dlaczego tych Czechów nie aresztują; prze-

szła w Wiedniu wolno mówić tylko po niemiecku. To była bezczelność.

— Ależ moja droga, w Wiedniu żyje pół miliona Czechów!

— To nieprawda. „Reichenberger Zeitung” pisała, że jest ich tylko około dwudziestu tysięcy, a i ci przyjeżdżają tylko na roboty w lecie. Potem przyjechałam do Pragi. Dziwi mnie, że urzędy tolerują czeski język. Przecież jeszcze przed dwudziestu laty Praga była zupełnie niemiecka. Mówił o tym artykuł w „Reichenberger Zeitung”. Przed dwudziestu laty mówił się w Pradze tylko po niemiecku; to świadczy, że w Pradze są sami szlachowani Niemcy. Czytałam powieść Strobla „Szikapass”. To przecież straszne, co wy wyrażacie z Niemcami! Tam było o tym, jak Czesi w Podbabie zaszczuli jedną panią z poczty i jak swego proboszcza zgladzili dlatego, że pił piwo z browaru Pschorra. Z Haidy ani z Czeskiej Lipy nie przyjeździe tu już ani jeden student. Wszyscy jeżdżą na studia do Wiednia i do

Zakryła twarz dłońmi i zaczęła szlochać.

— To straszne, co wy, Czesi wyprawiacie!

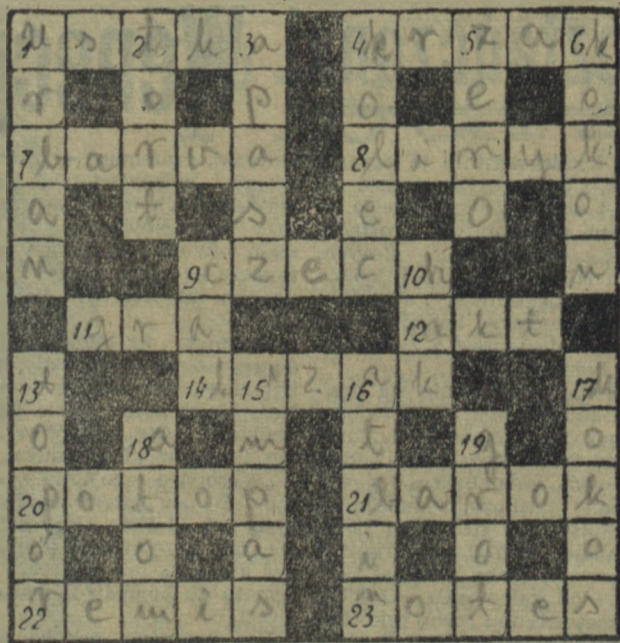
Oprzytomniała jednak po chwili i zawołała:

— Żeby nawet na całym świecie nikt nie mówił po niemiecku, ja będę mówiła sama, ponieważ jestem Adele Thoms, deutsche Lehrerin aus Haida!

Niemcy, jak widać, to naród bardzo inteligentny.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka



Znaczenie wyrazów:

Polozmo: 1. Miejscowość w naszym województwie. 4. Krzew. 7. Kolor. 8. Poeta wyrażający w utworach osobiste uczucia. 9. Narodowość słowiańska. 11. Zabawa. 12. Cześć sztuki teatralnej. 14. Cukierek na patyku. 20. Powódź. 21. Styl architektoniczny. 22. Gra nierozstrzygnięta. 23. Nótatnik.

Planowo: 1. Imię męskie. 2. Wykwintne cfasto. 3. Awanturnik pariski. 4. Ciern. 5. Liczba. 6. Oprzęd jedwabnika. 8. Miara długości. 10. Pret żelazny na końcu zakrzywiony. 13. Siekiera. 15. Sytuacja bez wyjścia. 16. Uliczka. 16. Imię męskie. 17. Owoce palmy. 18. Cząstka materii. 19. Zakończenie dzidy.

ZAGADKA

Z wszystkich liter wchodzących w skład nazwy wyspy bałtyckiej należy użyć tytuł utworu prozą angielskiego poety. Tuznacem utworu był nasz wieszcz narodowy Adam Mickiewicz.

W rozwiązaniu należy podać tytuł utworu, nazwisko angielskiego poety oraz nazwę wyspy.

Termin nadsyłania rozwiązań — 2 tygodnie.

Na kopercie prosimy zaznaczyć „Rozrywki umysłowe”. Rozwiązanie zadań z dnia 15 grudnia 1936 r.: Rebus — Parsol nos i przy gospodarze. Szarada — Polowy. Nagrody książkowe na prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego wysłali:

Henryka Popiawska — Polczym, Zdrój, ul. Gdańska 7, Ina Szaraska, Szupak, Słupskie Zakłady Gastronomiczne, Brana Wolfram, Szczytnik, ul. Matejki 37, Stefan Demków — Koszalin, ul. Hłębna 78, Józef Morawski — Szczecin, ul. Żelazna 1.

KRAMIK anegdotami

WYSOCKA JAKO HAMLET

W roku 1914 święta tragiczka Stanisława Wysocka pokusiła się po raz pierwszy w historii polskiej sceny o odwołanie sławnej roli szekspirowskiego Hamleta. Przed sławieniem to stało się wielką artystyczną sensacją w całym kraju. Dowcipny jak zawsze Kornel Makuszyński przesiał wówczas Wysockiej wspaniały wieniec ze złotym napisem na czerwonej szarfie: „Hamletowi, który oszczędził cnotę Ofelii”.

TEGO NIE LUBI

Znakomita artystka dramatyczna i reżyserka Stanisława Wysocka posiadała dużo ciepłości i dowcipu. Pewnego razu zirytowana na próbie jakąś złądną jej zdaniem, dyskusją — zawołała:

— Nie lubię, gdy ktoś za dużo mówi! Każdy człowiek ma przeznaczoną pewną ilość słów do wypowiedzenia. Jeżeli komuś Bóg przeznaczył na przykład 16 milionów słów do wypowiedzenia, a ten ktoś wypowiedział je do 16 roku życia — to musi zaraz umrzeć.

Z tajemnic księżęcej kuchni

(Dokończenie ze str. 3)

W kuchni obaj studzy rnieci obowiązek pomocy naczyń i zamknięcia ich w szafach. Odpowiadali także za zgubione lub skradzione w czasie posiłku przedmioty.

W sali jadalnej były ustawione trzy stoły: jeden dla rodzinnych książęcych i dostojników dworskich, drugi dla znacniejszego ryceństwa, trzeci dla posiedniejszych bielsadników. Prawo zasiadania przy poszczególnych stołach było ściśle ustalone. Na każdy stół podawano też inne potrawy. Z chwila rozpoczęcia posiłku drzwi do sali jadalnej zamknięto i nikt prócz służby kuchennej nie miał prawa wchodzić i wychodzić.

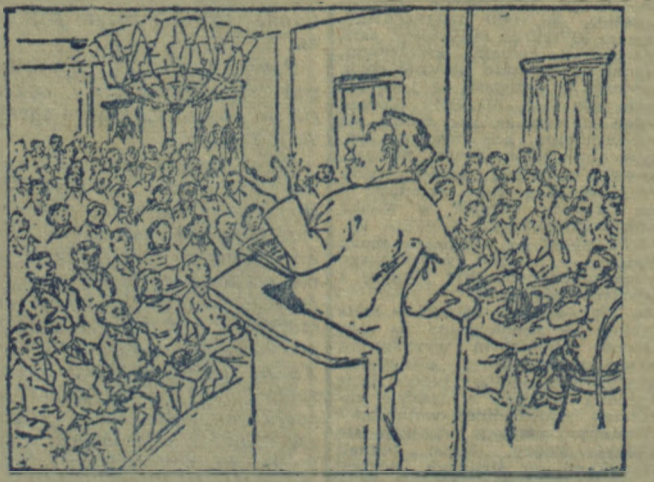
Obsługiwano zawsze w ustalonym porządku. Zaczynano od stołu książęcego. Potrawy i napoje na stół księcia przynosił podczasy i stołnik osobiste i nikim nie mogli się wtrącać, gdyż trzeba było dbać o to, aby książę „w jedzeniu i picu nie dostał trucizny, która by wyrządziła szkodę lub zagrażała życiu czy zdrowiu”.

Po skończonych posiłkach zostawało zazwyczaj sporo niedojedzonych potraw. Resztki te, jak mówili przepisy, winny być dobrze zachowane i użyte do następnych posiłków. Jeśli to były potrawy szybko psujące się, rozdawano je między czeladź lub ubogich z miasta.

Wynika z tego, że gospodarka żywności na dworze książęcym była przemysłowa we wszystkich szczegółach i nie mało musiał się kuchmistrz nagłowie i naprawić, aby nakarmić taką ogromną rzeszę ludzi i zadowolić ich.

Mr LUCYNA TUREK-KWIATKOWSKA
Woj. Archiwum Państw.
w Szczepinie

HUMOR radziecki



— O naszych osiągnięciach, towarzysze, powiedziałem wszystko. A teraz...



...pomówimy o brakach. (Krokodyl!)